KRAJOWE TOWARZYSTWO RYBACKIE
W KRAKOWIE.

L. 119/95.

Cena okólnika 1 złr. Do nabycia w kancelaryi Towarzystwa ul. Mikołajska Nr. 2. Członkowie Towarzystwa otrzymują okólnik bezpłatnie. Nowo wstępujący Członkowie mogą nabywać dawniejsze okólniki za połowę ceny. Wkładka roczna członka wynosi 2 złr. — opłata od ogłoszeń prywatnych po 20 ct. za jeden wiersz zwyczajnego druku.

OKÓLNIK 15.

Zaproszenie na Walne Zgromadzenie.

Dnia 23 lutego 1895 roku o godzinie 4-tej po południu

odbędzie się

w sali Rady miejskiej w Krakowie

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie,

na które

Wydział Szanownych Członków najuprzejmiej zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1894, przedstawi prezes.
3. Sprawozdanie kasowe i wnioski komisyi rewizyjnej.
4. Wybór jednego członka Wydziału w miejsce p. Kazimierza Langiego, który wystąpił z Wydziału i z Towarzystwa.
5. Wybór dwóch członków Wydziału w miejsce ustępujących Dra Markiewicza i Dra Nowaka.

6. Wniosek prof. Dra Antoniego Wierzejskiego o zwoływanie Walnych Zgromadzeń w miesiącu maju.
7. Wnioski członków.

W razie nieprzybycia ilości członków statutem przepisanej, odbędzie się tego samego dnia o godzinie 5-tej z tym samym porządkiem dziennym ponowne Walne Zgromadzenie, które w myśl § 13 statutów poweźmie uchwały bez względu na ilość obecnych członków.

W imieniu Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego

Prezes:

Dr. Ferdynand Wilkosz.

Prócz niniejszego zaproszenia inne ogłoszenia o Walnem Zgromadzeniu nie będą rozsyłane.

Obwieszczenie.

Niniejszem zawiadamiamy, że p. Zygmunt Fiszer, c. k. inspektor rybactwa w Krakowie przy ulicy Stachowskiego pod liczbą 88 zamieszkały, uproszony przez nas, przyrzekł udzielać pomocy Członkom naszego Towarzystwa przy zakładaniu gospodarstw rybnych.

Zgłoszenia prosimy adresować wprost do pana Fiszera.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

CZEŚĆ I.

Sprawozdanie

z czynności krajowego Towarzystwa rybackiego

za czas od 1 stycznia 1894 do końca grudnia 1894 roku.

W ubiegłym roku Towarzystwo nasze rozwijało się prawidłowo, rybactwo zyskuje coraz więcej zwolenników, na co wskazuje zwiększająca się liczba Członków Towarzystwa. Ceniąc wysoko ten prąd dodatni, wytężamy we wszystkich kierunkach pracę i zabiegi nasze, aby uczynić zadość zwiększonym wymaganiom i dobrym chęciom społeczeństwa. Sprawozdanie z czynności naszych przedkładamy poniżej, licząc na życzliwe przyjęcie takowego.

1. **Ruch członków.** Zmarł ks. kan. Wojciech Roszek, długoletni delegat. Zmarły zajmował się bardzo gorliwie rybactwem i z młodzieńczym zapałem wspierał nasze czynności, zdążające do zarybienia dorzecza Wiszy łososiem. Cześć pamięci Jego!

Wystąpili: Mikołaj Zacharyasiewicz i dwa Towarzystwa zagraniczne nie przysyłające od wielu lat swych publikacyj.

Przybyli nowi Członkowie względnie prenumeratorowie okólnika:
C. k. Starostwo w Lisku.
Stopczyńska Albina, właścicielka dóbr Hałuszczyńce poczta Romanówka.
Stopczyński Franciszek, właściciel dóbr Hałuszczyńce p. Romanówka.
Kopczyńska Stefania, właścicielka dóbr Roznoszyńce p. Zbaraż.

Sochanik Tadeusz, dzierżawca dóbr Borki wielkie.
C. k. Starostwo w Przemyślu.
Hrabia August Fries, deputowany do Rady państwa i właściciel dóbr Černa Hora na Morawie.
C. k. Starostwo w Grybowie.
Dolański Henryk, właściciel dóbr w Grębowie.
Towarzystwo liczy obecnie: 10 członków honorowych, 20 dożywotnich, 266 zwyczajnych, 24 korporacyjnych, 24 delegatów i 13 korespondentów.

2. **Lista zapłaconych składek** (ciąg dalszy). C. k. Starostwo w Lisku, X. Pixa Wincenty, C. k. Starostwo w Przemyślu, X. A. Kryszczon, C. k. Starostwo w Tłumaczu, C. k. Starostwo w Kołomyi, Stopczyński Franciszek, Stopczyńska Albina, Kopczyńska Stefania, Sochanik Tadeusz, Dr. Ferdynand Wilkosz, Hr. August Fries, C. k. Starostwo w Grybowie, Wydział Rady powiatowej Nowy Targ, Pracki Witołd, Cetnarski Jan, Sakowski Jan, Śliwiński Aleksander, Pakies Józef, Łoziński Stanisław, Kryłowski Józef, Daszkiewicz Władysław, Oborski Antoni, Marcinek Paweł, Louis Wawel, Wydział Rady powiatowej Krakowskiej, Banaszkiewicz Jan, Bartonec Franciszek, Dr. Buzdygan Mikołaj, Śliwiński Bronisław, Burda Wiktor, Dr. Walentowicz Andrzej, Geisler Jan, X. Gardziel Jędrzej, Kluczycki Witold, Maziarski Józef, Dr. Rudnicki Karol, Kisielewski Seweryn, Kluczycki Jan, Beringer Wandalin, Dr. Browicz Tadeusz, Dr. Buszek Jan, Dr. Borzęcki Eugeniusz, Dr. Ichheiser Michał, Dr. Jordan Henryk, Dr Korczyński Edward, Kaczmarski Władysław, Dr. Kastory Władysław, Dr. Kański Mikołaj, Kosydarski Władysław, Maurizio Jan, Maurizio Gustaw, Dr. Pieniążek Przemysław, Dr. Schaiter Ignacy, Szafrański Aleksander, Dr. Styczeń Wawrzyniec, Schwarz Henryk, Szukiewicz Karol, Dr. Wiszniewski Ludwik, Wiszniewski Konstanty, Dr. Jakubowski Maciej, Kornecki Wincenty, Kwiatkowski Jan, Kulczyński Władysław, Majewski Stanisław, Niedziałkowski Janusz, Dr. Pareński Stanisław, Slęk Franciszek, Szybalski Mieczysław, Wentzl Konrad, Albus Karol, Fritsch Herman, Dr. Łazarski Józef, Dr. Schramm Julian, Dr. Wierzejski Antoni, Dr. Dura Józef, Dietl Leopold, Drohojowski Stanisław, Dolański Henryk, Br. Brunicki Julian.

3. **Zarybianie.** Jak zawsze dotąd, tak i w roku przeszłym troszczyliśmy się bardzo o zarybianie dorzecza Wisły łososiem. Pan Paweł Gut przysposobił na nasz rachunek i z subwencyi Towarzystwa rybackiego niemieckiego 326.000 ikry zapłodnionej łososia bałtyckiego, z której pozostawiono do wychowania narybku w Poroninie: 176.000, posłano do Suchej 100.000, a do Poremby wielkiej 50.000. Z ikry tej wychowali pp. Edward Drapella, Ernest Fuchs i Paweł Gut 285.000 sztuk żywego narybku, który po utracie pęcherzyka żółtkowego wpuszczonym został do różnych potoków dorzecza Wisły, a mianowicie: do Porońca, do potoków Białego Dunajca, do Skawy i Styrszawki i do potoków leśnych, wpadających do Raby. — Od kilku lat robimy starania o przesiedlenie łososia do Dniestru i w przeszłym roku zakupiliśmy u Pawła Guta 30.000 ikry łososia bałtyckiego i przesłali takowe do Bolechowa. Tutaj leśniczy pan Antoni Kowalewski wychował z niej bardzo starannie i umiejętnie 22.684 sztuk narybku żywego, z którego 18.000 wpuszczono do Sukielu, a 2.684 do potoku Łuzanka, wpadających do Dniestru, zaś 2.000 pozostawiono w stawku do wychowania kroczków rocznych, które następnie na wiosnę 1895 roku do Sukielu wpuszczone zostaną.

Do Wisły z daru pana Michała Naimskiego rozpuściliśmy 12.000 sztuk karpia, a do Dniestru pod Haliczem również 12.000 sztuk karpia, nabyte od zarządu dóbr w Zatorze.

Tym sposobem rozpuściliśmy do rzek naszych razem 331.684 sztuk żywego narybku.

Pan Konstanty Mikiewicz z Wysocka zbogacił także rzeki Szkło i Lubaczówkę znaczną ilością narybku, o czem donosi nam w liście z dnia 4-go grudnia 1894: „do Szkła i Lubaczówki puściłem w tym roku kilkakroć sto tysięcy narybku leszcza, okonia i ryby białej. Leszczy przy sobie kazałem wynieść do rzeki 12 korcy rybackich. Piękna to ryba stawowo-rzeczna powinna wkrótce w tutejszych rzekach bardzo się rozmnożyć.“

Narybku sterleta nie uzyskaliśmy dotąd mimo najusilniejszych starań. Rybak Medwen, który z przyczyn elementarnych nie mógł złowić narybku, zwrócił nam udzieloną sobie zaliczkę 30 złr. w. a.; przyrzekł jednak, iż nic porzuci starań o narybek, i jeżeli mu się uda takowy otrzymać, odstąpi go nam pod warunkami pierwotnie umówionemi.

Jeżeliby który z Szanownych Członków znał inne źródło, z któregoby narybku sterleta dostać można, prosimy go bardzo o udzielenie nam wiadomości, gdyż od raz powziętej uchwały przesiedlenia sterleta do Wisły nic odstąpimy, choćby nawet większe przeszkody przezwyciężyć trzeba.

4. **Nasze muszle rzeczne na wystawie w Wiedniu.** Artykuł o muszlach jako pożywieniu ludowem, umieszczony w okólniku 9, ukazał się w wielu niemieckich dziennikach, a publiczność tamtejsza żywo się tą sprawą zajęła. Ponieważ w maju i czerwcu roku przeszłego odbywała się w Wiedniu wystawa ludowych środków pożywienia, a muszla jest i stać się powinna takim środkiem, przeto wysłaliśmy na wystawę partyą muszli złowionych w opuszczonem korycie Wisły pod Krakowem. Komitet wystawowy zajął się przyrządzeniem zupy z przysłanych sobie muszli, przeciw pożywności nie miał nic do zarzucenia, uznał jednak, że muszle miały smak ziemny, co przypisać należy temu, iż muszle leżały w głębokim namule. Również piąty wiec rybacki w Wiedniu zajął się muszlami, a jeden z członków zjazdu p. Wismar, podniósł wielką doniosłość tej sprawy, zachęcał członków wiecu do robienia prób, zaznaczając, że on kilkakrotnie spożywał muszle, i że mu dobrze smakowały.

Muszle nie są oczywiście potrawą dla smakoszów, jak ostrygi, i dlatego nie dziwimy się, że Członkom Komitetu wystawowego wcale nie smakowały, tam jednak, gdzie ludność jest ubogą, gdzie brak mięsnego pożywienia, lub też w czasach powszechnego niedostatku, muszle oddać mogą znakomitą usługę i niejednego człowieka uratować od zmarnienia.

5. **Krajowy zakład hodowli ryb.** Z żalem wyznajemy, że wszystkie starania nasze o założenie tak ważnego dla kraju zakładu hodowli ryb czyczynione u Wydziału krajowego, pozostały całkiem bezskuteczne. Ponieważ sprawa jest bardzo ważną, a wielu Członków żądało szczegółowych dat, przeto podajemy przebieg rokowań i całą osnowę pism i uchwał odnośnych.

Jeszcze w roku 1891 wnieśliśmy do Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie następującą prośbę o założenie wzorowego zakładu hodowli ryb przy wydziale rolniczym:

L. 213. Prześwietny c. k. Wydziale! W skutek wprowadzenia nowej ustawy rybackiej od 15 listopada 1890 obowiązującej, krajowe gospodarstwo rybne wchodzi w nowy całkiem okres rozwoju. Ustanowienie ściśle przestrzegać się mającego czasu ochronnego, podział wód na rewiry rybackie i rozumne zagospodarowanie takowych, podniesie bogactwo rybne, a z czasem doprowadzi do tego, iż ryba stanie się ludowem taniem pożywieniem, dającem ludowi możność żywienia się lepszego, i zmniejszy biedę, jaka się w kraju naszym rozwielmożniła, wytwarzając coraz znaczniejsze skarłowacenie i zwyrodnienie ludności.

Krajowe rybactwo nasze mimo chwalebnych usiłowań tak osób pojedynczych jak i Towarzystw, znajduje się dopiero w początkach rozwoju, jakkolwiek niektóre gospodarstwa stawowe do bardzo wysokiej doszły doskonałości, mianowicie w zachodniej części kraju.

Osoby prywatne dla korzyści własnej prowadzą rozumne gospodarstwo stawowe, hodując przeważnie karpie, zaś Towarzystwo rybackie przez lat 12 swego istnienia, zarybiało statecznie wychowanem narybkiem rzeki kraju naszego i robiło próby z przesiedlaniem ryb szlachetnych z jednych wód do drugich. Chów karpi już dzisiaj stanowi bardzo ważną i intratną gałąź gospodarstwa w ogóle, i na niego też szczególną należy zwracać uwagę, gdyż zaledwie w zachodniej części kraju stawy i jeziora rozumnie są zagospodarowane, zaś we wschodniej części kraju utrzymuje się dzikie rybactwo, wyzyskujące w małej części wydatność stawów i jezior.

Starania Towarzystwa rybackiego, skierowane ku sztucznemu zarybianiu rzek i przesiedlaniu ryb z jednej wody do drugiej, różnie bywają oceniane; jedni uznają pożyteczność tego działania, inni zaś uznają je jako zupełnie bezpożyteczne, twierdząc, że sztuczne zarybianie rzek na nic się nie przyda. Ostatnie zdanie jednak wypływa raczej z wygodnego pessymizmu, a wychodzi najwięcej od ludzi, którzy hołdują bezczynności i nie znoszą tego, jeżeli ich inni z tej bezczynności obudzić usiłują. Aby zbić to zdanie, dosyć powołać się na uchwałę kongresu rybackiego odbytego w Wiedniu w roku 1890, a powziętą na posiedzeniu dnia 3 września 1890 roku. Kongres zastanawiał się na tem posiedzeniu nad sztucznem zarybianiem rzek, i przyszedł do przekonania, iż takowe znaczne przynosi korzyści i wyraził opinią: „iż nawet w krajach, pod względem bogactwa i przemysłu wysoko stojących, należy wszelkiemi siłami popierać hodowanie ryb w wodach płynących i ochraniać je przed szkodliwemi wpływami zakładów przemysłowych."

Praktyczni Amerykanie już dawno uznali pożyteczność usiłowań w tym kierunku podjętych, gdyż wedle sprawozdania komisyi rybackiej dla Zjednoczonych stanów północnej Ameryki w roku 1889 rozpuszczono tamże do rzek przeszło 333 milionów narybku, kosztem 161.180 dolarów, a pożytek z rybactwa wzmaga się rokrocznie, przysparzając ludowi pożywienia mięsnego.

U nas zatem, jeżeli ustawa rybacka błogie sprawiać ma skutki, należałoby popierać usiłowania i pracę w dziale rybactwa podjętą w dwu kierunkach, a mianowicie: w kierunku racyonalnego zagospodarowania stawów, tudzież w kierunku sztucznego zarybiania rzek i przesiedlania ryb szlachetnych. Podstawę do tej pracy musi dać nauka, systematycznie udzielana na wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego, który objąć powinien wszystkie działy gospodarstwa narodowego. Teoretyczne wykłady nie na wieleby się przydały, gdyby im nie towarzyszyły praktyczne ćwiczenia, dlatego obok wykładów koniecznem jest:

1. urządzenie stawów wzorowych do hodowania karpi i innych ryb stawowych:
2. urządzenie wzorowej wylęgarni, w celu sztucznego wychowania ikry ryb szlachetnych, następnie wychowania narybku i rozesłania tak ikry jak i narybku hodowcom ryb po całym kraju, czy to bezpłatnie, czy też za mierną zapłatę.

Tego rodzaju wzorowy zakład rządowy istnieje w Alzacyi w Hüningen, założony przez rząd francuski, prowadzony dalej bardzo starannie przez rząd niemiecki, a błogie skutki jego działalności przewyższyły wszelkie oczekiwania.

Dostarczenie rybom dobrego i odpowiedniego pożywienia jest dotąd tajemnicą niektórych tylko hodowców, jeżeli zatem rybactwo w kraju naszym ma się rozwinąć, koniecznem jest, aby wiadomości w tym kierunku potrze-

bne, stały się przystępne ogółowi, a zadanie to może wypełnić jedynie stacya biologiczna dla wód słodkich, mająca się zająć badaniem fauny i flory wód słodkich, jej sposobu życia i rozmnażania się; badaniem pożywienia ryb i pożytku z takowego dla ich organizmu; wreszcie badaniem chorób rybich i wyszukaniem sposobów zapobiegania takowym.

Gdy urządzenie zakładów wyż wymienionych wymaga znaczniejszych kosztów, następnie zaś systematycznego prowadzenia, przeto w interesie rybołowstwa krajowego uprasza Krajowe Towarzystwo rybackie:

Prześwietny Wydział raczy obok wykładów teoretycznych rybactwa, urządzić przy Wydziale rolniczym c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego:

1. wzorowe stawy do hodowli ryb stawowych;
2. wzorową wylęgarnię do wychowania ikry i wylęgania narybku;
3. naukową stacyę biologiczną doświadczalną dla fauny i flory wód słodkich, badania pożywienia ryb, chorób rybich i sposobów zapobiegania takowym.

W końcu dodajemy, iż przy urządzeniu wzorowych stawów może być pomocnym pan Aleksander Gostkowski, właściciel dóbr Tomice, tamże zamieszkały, zaś przy urządzeniu wylęgarni pan Stanisław Kluczycki, pełnomocnik hr. Andrzeja Potockiego, w Krzeszowicach zamieszkały. — Z wysokiem poważaniem. Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego. — Kraków, dnia 7 kwietnia 1891 roku.

Gdy rokowania na podstawie tej prośby prowadzone, żadnego nie odniosły skutku, rozpoczęliśmy starania w Wydziale krajowym, wnosząc pisma poniżej przytoczone:

L. 862. Wysoki Wydziale krajowy!

Teorye i praktyka w dziedzinie hodowli ryb wytworzyły cały system wiadomości i zasad, bez których rozumne gospodarstwo rybne, ani w zbiornikach wody śródziemnej, ani też na wodach płynących prawie jest niemożebnem. Ościenne kraje uznały dawno wielką doniosłość tych wiadomości i zasad, i pozakładały u siebie nie tylko szkoły rybackie, lecz i wzorowe zakłady hodowli ryb, które przyczyniły się znakomicie do podniesienia tej ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego. — W kraju naszym nic dotychczas w tym kierunku nie uczyniono, a z tej przyczyny nie tylko nie podnoszą się gospodarstwa rybne, lecz co więcej, ludność tępi ryby niemiłosiernie w wodach płynących i niezadługo dojdziemy do tego, że rzeki nasze utracą wszelką faunę rybną.

Od władz rządowych skutecznej pomocy spodziewać się nie można, a przekonanie to utwierdzają następujące fakta:

Ustawa rybacka, uchwalona w roku 1887, ogłoszoną została dopiero 1890 roku, a dotąd nie rozpoczęto jeszcze nawet czynności zakładania rewirów rybackich. Rzeki wschodniej Galicyi, a po części i zachodniej, zanieczyszczane bywają systematycznie odpływami fabrycznemi fabryk naftowych i innych szkodliwych istot, a kiedy z przyczyny zwykle zapóźno przychodzącej pomocy władz rządowych, opierając się na uchwałach kongresu rolniczego wiedeńskiego z roku 1890, prosiliśmy ministerstwo rolnictwa o ustanowienie organu rządowego, mającego za zadanie zapobiegać zanieczyszczaniu wód płynących, toż ministeryum prośbę naszą zupełnie pominęło milczeniem. Kiedy dalej, uznając konieczną potrzebę ustanowienia inspektora rybactwa krajowego, któryby współdziałał przy wykonaniu ustawy rybackiej, wnieśliśmy do c. k. ministerstwa rolnictwa prośbę o ustanowienie dla kraju naszego takiego inspektora, ministerstwo to reskryptem z 10 maja 1892 roku L. 6877 odmówiło prośbie naszej, motywując tem, że zupełnie nie ma środków do dyspozycyi, i że w każdym razie wprzód należy zbierać doświadczenia, o ile

postanowienia ustawy krajowej z dnia 31 października 1887 roku mogą być przeprowadzone i bez wspierającego współudziału inspektora rybackiego.

Udawaliśmy się wreszcie do Wydziału rolniczego c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie o założenie przy Wydziale rolniczym wzorowej wylęgarni, wzorowych stawków do wychowania karpia według systemu Dubischa i stacyi hydrologicznej do badania fauny wodnej i ryb, lecz otrzymaliśmy stamtąd tak dziwne odpowiedzi, że musieliśmy zaprzestać dalszych starań i korespondencyj.

Wobec tego mamy jedynie nadzieję, iż Wysoki Wydział krajowy stworzywszy dotychczas w kraju naszym liczne zakłady, podniesienie produkcyi mające na celu, raczy również założyć zakład do podniesienia hodowli ryb i do nauki rybactwa przyczyniać się mogący.

Zakład tego rodzaju na początek nie potrzebowałby być ani kosztownym, ani też obszernym i składałby się z dwóch działów, t. j.: 1. ze wzorowej wylęgarni, służącej do produkcyi ikry i sztucznego wylęgania szlachetnych gatunków ryb; — 2. z kilku niewielkich stawków, zrobionych podług systemu Dubischa do hodowli rozumnej karpia — a dopiero, gdyby się zakład znacznie rozwinął i okazała się tego potrzeba, możnaby połączyć z zakładem stacyę hydrobiologiczną do badania fizyologicznego fauny wodnej ryb. Kierownik zakładu byłby zarazem obowiązany wykładać systematycznie naukę o hodowli ryb, opartą na najnowszych wynikach nauki.

Do kosztów utrzymania i założenia takiego zakładu przyczyniaćby się mógł fundusz krajowy, Towarzystwa gospodarczo-rolnicze, a podług możności i Towarzystwo rybackie, a spodziewać się należy, iż jak tylko zakład powstanie i utrzyma się czas jakiś, skarb państwa nie będzie mógł odmówić materyalnej pomocy.

W interesie dobra ogółu zanosimy przeto gorącą prośbę:

Wysoki Wydział krajowy raczy jak najprędzej przystąpić do założenia zakładu hodowli ryb, obejmującego powyż wspomnione dwa działy, w połączeniu z systematyczną nauką hodowli ryb.

Jeżeliby pomoc nasza w jakimkolwiek kierunku była potrzebną, chętnie gotowi jesteśmy udzielić takowej każdej chwili.

Kraków, dnia 23 czerwca 1892.

Z wysokiem poważaniem

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

L. 1327. Wysoki Wydziale krajowy!

Pod datą 23 czerwca 1892. L. 862 wnieśliśmy do Wysokiego Wydziału krajowego prośbę o założenie zakładu hodowli ryb. W tej samej sprawie dowiedzieliśmy się z bardzo pewnego źródła następujących szczegółów, które z powodu ich doniosłości dodatkowo do wiadomości Wysokiego Wydziału podać musimy:

Wydział krajowy bukowiński wniósł w roku przeszłym do Ministerstwa rolnictwa prośbę o założenie zakładu hodowli ryb na Bukowinie. Ministerstwo rolnictwa zgodziło się w zasadzie na założenie zakładu hodowli ryb na gruntach do grecko-oryentalnego funduszu religijnego bukowińskiego należących i na wysłanie technika z c. k. Dyrekcyi dóbr w Czerniowcach, któryby wspólnie z p. Wiktorem Burdą lub innym znawcą, podjął czynności przedwstępne, ułożył plan zakładu i Ministerstwu do zatwierdzenia przedłożył. — Zakład ten ma być następnie oddanym w dzierżawę funduszowi krajowemu.

W jesieni roku przeszłego przybył do Czerniowiec pan Wiktor Burda i podjął czynności przygotowawcze wspólnie z Drem Stefanowiczem i z panem Wiltschem c. k. zarządcą lasów i domen.

Wiadomości te napawają nas otuchą, iż c. k. Ministerstwo rolnictwa dla naszego kraju nie będzie gorzej usposobionem; i że co najmniej udzieli krajowi naszemu takiej pomocy, jakiej udzielić chce prowincyi Bukowinie.

Upraszamy przeto:

Wysoki Wydział krajowy raczy szczegóły powyższe do swej wiadomości przyjąć i takowe przy załatwieniu podania naszego na wstępie wymienionego łaskawie uwzględnić.

Kraków, dnia 19 października 1892 roku.

Z głębokiem poważaniem

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

W rok później oznajmił nam referent Wydziału krajowego, iż tenże zgadza się w zasadzie na założenie krajowego zakładu hodowli ryb, omówił z nami całą sprawę i zestawił w przybliżeniu kwoty, jakieby Wydział krajowy na ten cel mógł poświęcić, a gdy Dr. Markiewicz, właściciel dóbr Czarna oświadczył gotowość przyczynienia się nawet znaczną kwotą do kosztów, jeżeliby zakład w Czarnej założonym został, donieśliśmy o tem Wydziałowi krajowemu pismem z dnia 2 marca 1893, L. 1004.

L. 1004. Wysoki Wydziale krajowy!

Odnośnie do podań naszych z dnia 23 czerwca 1892, L. 862 i z dnia 9 września 1892 r., L. 1327, mamy zaszczyt oznajmić, iż tutejszy adwokat i właściciel dóbr Czarna ad Dembica, Dr. Markiewicz, zrobił nam propozycyą, aby krajowy zakład hodowli ryb założonym został w tychże dobrach jego Czarna, oświadczając zarazem gotowość przyczynienia się znaczniejszą kwotą do kosztów założenia stawów.

Grunta majętności Czarna nadają się bardzo dobrze do założenia i utrzymywania zakładu hodowli ryb, gdyż posiadają wodę rzeczną ciepłą, bogatą w faunę i nadającą się bardzo do żywienia ryb karpiowatych, jak również zimną wodę źródlaną potrzebną do wychowu ryb łososiowatych.

Ze względu na korzystne warunki miejscowe i położenie gruntów tuż przy stacyi kolejowej, jak również na gotowość właściciela przyczynienia się do kosztów założenia, uważamy propozycyą Dra Markiewicza jako ze wszech miar korzystną — dlatego upraszamy:

Wysoki Wydział krajowy raczy celem zbadania stosunków komisyą na miejsce do Czarnej wysłać i zawezwać do takowej jako znawcę albo pana Pawła Marcinka z Cieszyna, albo też pana Wiktora Burdę, hodowcę ryb w Bielsku.

Kraków, dnia 2 marca 1893 roku.

Z wysokiem poważaniem

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Reskryptem z dnia 19 kwietnia 1893, L. 19463 zażądał Wydział krajowy szczegółowego kosztorysu. Kosztorys wypracował pan Zygmunt Fiszer i takowy przedłożyliśmy Wydziałowi krajowemu w piśmie z dnia 10 lutego 1894 roku, L. 43.

L. 43. Wysoki Wydziale krajowy!

Odnośnie do pisma Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 19 kwietnia 1893 r., L. 19463 podpisany Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ma zaszczyt przedłożyć w sprawie krajowego zakładu hodowli ryb, co następuje:

Biorąc pod uwagę oświadczenie właściciela Czarnej pod Tarnowem p. Dra Markiewicza, przesłane Wysokiemu Wydziałowi dnia 2 czerwca 1893

co do urządzenia tamże projektowanego zakładu, Wydział zajął się dokładnem zbadaniem wymienionej miejscowości, o ile się takowa do tego nadaje.

Załączone pod A sprawozdanie fachowego w tym kierunku delegata Towarzystwa p. Z. Fiszera wskazuje, że miejscowość Czarna posiada wszelkie wymagane po temu warunki, i z uwagi na swe położenie nadaje się więcej, niż każda inna miejscowość do urządzenia w niej zakładu hodowli narybku i ryb.

Co do kwestyi kosztów urządzenia i utrzymania zakładu zaznaczamy przedewszystkiem, iż projektowany zakład ze względu na swe cele obecne i przyszłe musi być zakładem krajowym, nie może być zaś przedsiębiorstwem prywatnem, popieranem tylko subwencyą krajową. Kierownik zakładu, którego pierwszem zadaniem będzie produkowanie narybku różnych gatunków ryb do zarybiania wszystkich rzek śródkrajowych, dalszem zaś prowadzenie badań we wszystkich kierunkach, dążących do podniesienia i rozwoju rybactwa w kraju, powinien być urzędnikiem krajowym, zwłaszcza, że w przyszłości zakład tworzyć może zarazem szkołę do kształcenia zawodowych rybaków, stawowych etc., a urządzeniem stanowić wzór racyonalnego gospodarstwa.

Z uwagi na to, koszta urządzenia wraz z zakupnem potrzebnej przestrzeni do urządzenia stawów, postawienia budynków etc. wynoszą w przybliżeniu około 15.000 złr. Koszta utrzymania zakładu z wyjątkiem płacy kierownika, pokryją zupełnie dochody zakładu, ze sprzedaży wychowanego narybku do zarybiania rzek. Fundusz na ten cel powstający z taksy rewirowej w wysokości 15—25% rocznego czynszu dzierżawnego w myśl § 22 ustawy o rybołowstwie z dnia 31 października 1887 roku, wynosić będzie kilka tysięcy złr. rocznie i używanym być może przez Wydział krajowy, obejmujący w myśl § 30 powołanej ustawy funkcye rewirowych wydziałów rybackich na zakupno narybku, względnie utrzymanie krajowego zakładu hodowli.

Wobec tego więc uważamy także załączone pod B. oświadczenie pana Dra Markiewicza, jako właściciela Czarnej, co do warunków, pod jakiemi zakład w Czarnej urządzonym być może, za odpowiednie i upraszamy:

Wysoki Wydział krajowy raczy łaskawie wziąć pod bliższą rozwagę sprawę założenia krajowego zakładu i dotyczące oświadczenie właściciela Czarnej.

Zarazem oświadcza podpisany Wydział gotowość przedłożenia w danym razie Wysokiemu Wydziałowi dokładnego planu projektowanego zakładu w Czarnej, jeżeli Wysoki Wydział raczy do pomocy wydelegować swego urzędnika technicznego, w celu przeprowadzenia niezbędnej niwelacyi gruntów. Wykonania planu zakładu pod względem potrzebnych urządzeń stawów i zarybienia podjął się pan Zygmunt Fiszer, inspektor rybactwa krajowego, którego też uważamy za jedynie uzdolnionego do ewentualnego objęcia kierownictwa zakładu.

W Krakowie, dnia 10 lutego 1894 roku.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Widocznie zapatrywanie Wydziału krajowego na sprawę zakładu zmieniło się znacznie, gdyż otrzymaliśmy na wszystkie prośby nasze odpowiedź następującą:

L. 8593. Już pod dniem 19 kwietnia 1893 r. L. W. kr. 19463 oznajmiliśmy Drowi Markiewiczowi, właścicielowi dóbr Czarna, a oznajmienie to zakomunikowali Szanownemu Zarządowi w odpowiedzi na podanie z dnia 2 marca 1893 roku, l. 1005, że sprawę uzyskania subwencyi na urządzenie zakładu sztucznej hodowli ryb w Czarnej, moglibyśmy wziąć pod uwagę

dopiero po przedłożeniu nam szczegółowego i dokładnie motywowanego planu i kosztorysu urządzenia i utrzymania takiego zakładu.

Dopóki Szanowny Zarząd czy też właściciel Czarnej, zamierzający zaprowadzić taki zakład, nie uczyni zadość powyższemu wymaganiu naszemu, nie może Wydział krajowy rozbierać sprawy, czyli i pod jakimi warunkami miałby się starać o udzielenie temu zakładowi subwencyi, czy to ze Skarbu krajowego, czy też państwowego.

Co się tyczy przedstawienia Szanownego Zarządu z dnia 10 lutego b. r. l. 43, ażeby w Czarnej urządzić zakład krajowy hodowli ryb, kosztem funduszu krajowego, i na ten cel (według zakomunikowanych nam warunków Dra Markiewicza) zakupić potrzebne do tego grunta, a nadto i kosztem funduszu krajowego zakład ten utrzymywać, Wydział krajowy, zgodnie z opinią krajowej komisyi rolniczej, oznajmia, że ani Wysokiemu Sejmowi, ani też c. k. Rządowi projektu takiego nie przedłoży.

Upraszamy Szanowny Zarząd, ażeby o powyższem odmownem załatwieniu przedstawienia Szanownego Zarządu, a tem samem i projektu Dra Markiewicza, zechciał Dra Markiewicza uwiadomić, przy zwrocie załączonego tu szkicu gruntów w Czarnej.

Lwów, dnia 23 marca 1894 roku.

Sądząc, że Wydział krajowy mylnie zrozumiał nasze intencye, wnieśliśmy jeszcze dnia 15 maja 1894 następującą prośbę:

L. 874. . Wysoki Wydziale krajowy!

Mimo zupełnie prawie odmownej uchwały z dnia 23 marca 1894 roku, l. 8593 upraszamy, aby Wysoki Wydział krajowy z powodu wielkiej ważności przedmiotu reasumował powyższą uchwałę i jeszcze raz wziąć raczył pod obradę sprawę założenia krajowego zakładu hodowli ryb w Czarnej i popieramy prośbę naszą następującemi względami:

Jak to ze wszystkich pism naszych w tej sprawie przedstawionych wynika, mieliśmy od samego początku na myśli jedynie i wyłącznie założenie kosztem funduszu krajowego, krajowego zakładu hodowli ryb, a nadzieje nasze popierało oświadczenie referenta tej sprawy WPana Czecza; „iż Wysoki Wydział krajowy w zasadzie zgadza się na założenie i utrzymywanie zakładu kosztem kraju.“ Nikt też inny nie podejmuje się tej czynności, ani kosztów na zakład łożyć nie będzie, i tak: Dr. Markiewicz nie posiadając wiadomości fachowych, stanowczo oświadcza, iż zakładu rybnego swoim kosztem, choćby nawet przy jakiej subwencyi zakładać nie może. Nie może się tego podjąć również nasze Towarzystwo, ponieważ przedewszystkiem nie posiada żadnych funduszów, pobierając jedynie nadzwyczaj szczupłe subwencye, a nadto nie rozporządza ludźmi, którzyby się bezinteresownie zajęli założeniem i utrzymywaniem zakładu. Towarzystwo stoi i rozwija się obecnie ofiarnością i pracą swego prezesa, który wszystkie czynności sam załatwia, a jeżeli go braknie, Towarzystwu grozić będzie zupełny upadek, a nawet rozwiązanie. Towarzystwo więc nie jest w możności zająć się założeniem i utrzymaniem zakładu. Obowiązek ten spada zatem na kraj, gdyż instytucya tego rodzaju, jak zakład rybny, musi mieć trwale zapewniony byt i niezależeć od dobrej woli jednego człowieka.

O pożyteczności, a poniekąd konieczności zakładu pisaliśmy już w poprzednich podaniach, tutaj tylko dodajemy, iż byłoby marnotrawstwem zbogacać cudzoziemców i wysyłać za granicę pieniądze na ikrę i narybek, kiedy przedmioty te można z korzyścią wytworzyć w kraju. Zakład tylko w pierwszych latach mógłby mieć niedobór, w następnych jednak, kiedy każdy dzierżawca rewiru znacznej kwoty corocznie użyć będzie musiał na zarybianie

rzek, zakład rybny tyle będzie dostarczać ikry i narybku, że nie tylko potrafi sam się utrzymać, lecz przyniesie nawet znaczne dochody. Pod tym względem pouczenie dają ościenne kraje, n. p. Niemcy, w których zakład rybny w Hüningen utrzymywany kosztem kraju Alzacyi mimo znacznych kosztów rocznych sam się z dochodów utrzymuje.

Sprawa rybactwa wogóle u nas jeszcze bardzo po macoszemu jest traktowaną, mimo wielkiej ważności tej gałęzi gospodarstwa rybnego zasila nas Wysoki Wydział krajowy tylko mierną subwencyą w kwocie 250 złr. rocznie, nie zważając na to, że jeżeli pojedyńcze osoby jedynie z miłości do kraju z prawdziwem poświęceniem pracują w tej dziedzinie i Wysoki Wydział krajowy ma również obowiązek zająć się goręcej tą gałęzią przemysłu rolnego i przyjść w pomoc usiłowaniom prywatnym. Mimo zupełnego braku funduszów praca nasza nie jest jałową, lecz bogatą w wyniki praktyczne, gdyż w jednym roku 1893 rozpuściliśmy do rzek naszych 562.070 sztuk żywego narybku szlachetnych ryb, a sam narybek karpia rozpuszczony w jejesieni 1893 roku do Wisłoki, Wisłoka i Bugu kosztował 683 złr. 18 ct. a. w., a więc półtrzecia raza tyle, jak otrzymujemy subwencyą od Wysokiego Wydziału krajowego, który to wydatek poniosła w większej części prywatna ofiarność członków naszych — a byłoby zaiste bardzo smutnym objawem, gdyby Galicyę wyprzedziła mała prowincya Bukowina, wprowadzając u siebie zakład hodowli ryb, jakeśmy to w swoim czasie donieśli.

Z przyczyn powyżej przytoczonych, dołączając kosztorys przez inspektora p. Fiszera wypracowany, upraszamy:

Wysoki Wydział krajowy raczy kosztem funduszu krajowego założyć i utrzymywać w Czarnej krajowy zakład hodowli ryb, my zaś ze swej strony przyrzekamy także pomoc, na jaką tylko stać będzie nasze słabe siły.

Kraków, dnia 15 maja 1894 roku.

Z wysokiem poważaniem
Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Załącznik. Plan i kosztorys zakładu, opracowany przez p. Zyg. Fiszera.

L. p. 72. *Zakład hodowli ryb, narybku i zapłodnionej ikry.* W myśl § 22 i § 27 p. 2 ustawy o rybołostwie z dnia 31 października 1887 roku, Dz. ust. k. Nr. 37, rok 1890, płaci każdy dzierżawca rewiru lub właściciel taksę rewirową w wysokości 15—20% czynszu dzierżawnego. Fundusz w ten sposób uzyskany obracanym ma być na podniesienie rybostanu w rzekach, zatem w pierwszym rzędzie na skuteczne zarybianie rzek z uwzględnieniem na tury i potrzeb poszczególnych rzek i dorzeczy.

Zawiadywanie funduszem taks rewirowych jest obowiązkiem Wydziałów rewirowych rybackich, których czynności przeszły po myśli dotyczących uchwał na podstawie § 30 ustawy rybnej na Wydział krajowy.

Zarybianie rzek przyniesie pomyślny skutek tylko wtedy, jeżeli prowadzone będzie systematycznie i nieprzerwanie rok po roku przez szereg lat. Stworzenie źródła, z któregoby narybek tych gatunków ryb, jakie w kraju stanowią podstawę gospodarstwa rybnego rzecznego, pociągać było można, jest zadaniem Wydziału krajowego. Źródła takiego w kraju obecnie nie ma. Prócz kilku wylęgarni dla ryb łososiowatych, położonych na zachodnich kresach kraju, a produkujących w obec przyszłych potrzeb tylko bardzo nieznaczną ilość narybku, przeważnie na własne potrzeby, i kilku gospodarstw stawowych karpiowych, które również tylko do zarybienia własnych stawów narybek karpi hodują, nie ma w kraju żadnego zakładu, któryby w przyszłości mógł dostarczyć narybku na potrzeby całego kraju.

Prócz karpia, łososia i pstrąga jednak potrzeba będzie jeszcze narybku kilku gatunków ryb, których narybku nigdzie nie dostanie, a które dla go-

spodarstwa rzecznego są najważniejsze, a mianowicie: świnki, leszcza, węgorza, sandacza, lipienia, brzany etc. Produkcyą narybku tych ryb zajmować się może skutecznie tylko zakład specyalnie ku temu celowi założony, odpowiednio wyposażony i prowadzony:

W braku takiego zakładu nie będzie mógł Wydział krajowy w żaden sposób zadość uczynić obowiązkom, jakie nań przechodzą z § 30 ustawy rybackiej, a tem samem odpadnie najcelniejszy środek do podniesienia rybactwa krajowego, i zniweczone zostaną najlepsze intencye nowej ustawy rybackiej.

2. Dalszem zadaniem pomienionego zakładu byłoby dostarczanie narybku ryb stawowych właścicielom stawów na żądanie i za stosunkowo niską cenę. Jak z jednej strony trudność w nabyciu narybku, zwłaszcza ryb karpiowatych w kraju, jest główną przyczyną niskiego stanu tych ryb w rozległych stawach Galicyi wschodniej, i wysokiej ceny ryb w ogóle, tak z drugiej strony łatwość w uzyskaniu narybku, byłaby znakomitym i niewątpliwie skutecznym środkiem do podniesienia istniejących, a zaniedbanych gospodarstw stawowych i dałaby pochop do zakładania nowych.

3. Zadaniem zakładu byłoby dalej prowadzenie obserwacyi dotyczących chorób ryb, środków zapobiegawczych, kwestyi sztucznego karmienia ryb, produkcyi sztucznego i naturalnego pokarmu ryb, aklimatyzowania obcych a pożytecznych gatunków etc.

Kwestya założenia specyalnego zakładu do tych celów, zajmuje od lat wielu wszystkich hodowców ryb i jest przedmiotem dyskusyi na wszystkich krajowych i międzynarodowych konferencyach rybackich.

Nasz kraj, który w sprawach rybackich tylekrotnie już brał inicyatywę i obecnie przoduje przed innemi prowincyami monarchii i zagranicą przynajmniej teoryą, poczuwać się powinien do obowiązku zrobienia pierwszego kroku w sprawie ogromnej doniosłości i interesującej ogół rybacki, zwłaszcza skoro nadarza się sposobność dokonania tego bez osobnego nakładu, a z wielkim zyskiem moralnym i materyalnym.

W Krakowie, dnia 18 kwietnia 1894 roku.

Plan zakładu.

Zakład obejmować ma:

1. 2 stawki tarłowe dla karpi,
   4 stawki do rozsady wycieru karpiowego w celu przechowania narybku do czasu rozesłania,
   1 staw głęboki do tarła sandacza,
   4 sztuczne przekopy z wodą płynącą do lęgu sztucznego ryb rzecznych,
   2 stawki izolowane do chowu narybku (monté) węgorza,
   6 basenów z wodą płynącą, do przechowywania narybku ryb rzecznych,
   2 stawki do przechowywania tarlaków karpi,
   2 stawki do przechowania tarlaków łososiowatych,
   2 stawki izolowane do obserwacyi chorób ryb,
   6 stawków doświadczalnych,
   4 stawy większe do chowu starszych ryb,
   1 raczarnia,

   ogółem morgów 40.

2. Rybiarnia do wylęgu ikry ryb łososiowatych w ilości 5 milionów ikry łososia, pstrąga i lipienia, z drzewa o podwójnych ścianach z przedsionkiem . . . . 1.000 złr.
3. Wodociąg z filtrami z głównego zbiornika . . . . 1.000 złr.

4. Mieszkanie zarządcy złożone z 6-ciu pokoi mieszkalnych, dotyczących ubikacyj uzupełniających laboratoryum z ogrodem — z drzewa . . . . 6.000 złr.
5. Zabudowania gospodarcze, a mianowicie: szopa na skład narzędzi stawowych i gospodarczych, z mieszkaniem dla służącego i stajnią . . . . 2.500 złr.
6. Urządzenie rybiarni, laboratoryum, narzędzia stawowe itp. 1.000 złr.

Fiszer, inspektor rybacki m. p.

Prośba ta nie odniosła żadnego skutku, jak widać z następującego reskryptu:

Do Szanownego Zarządu kraj. Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

L. W. 26167. Wydział krajowy odwołując się do pism swoich z dnia 2 marca 1893 do L. 1005 i z dnia 23 marca 1894 do L. W. 8593 cznajmia ponownie Szanownemu Zarządowi, że do prośby jego o założenie jedynie i wyłącznie kosztem krajowego funduszu zakładu hodowli ryb w Czarnej przychylić się nie może.

Motywa tego odmownego załatwienia prośby Szanownego Zarządu podał już Wydział krajowy w powyżej powołanych pismach. Powolując się na nie Wydział krajowy dodaje, że w myśl opinii kraj. komisyi rolniczej, wypowiedzianej na posiedzeniu dnia 7 kwietnia 1883, mógłby Wydział krajowy wziąć pod rozwagę tylko wyjednanie subwencyi krajowej i państwowej *dla zakładu prywatnego* sztucznej hodowli ryb.

Urządzenia zaś zakładu sztucznej hodowli ryb w rozmiarach, jakie Towarzystwo rybackie teraz projektuje, nie może Wydział krajowy Wysokiemu Sejmowi proponować, raz dlatego, że założenie takiego zakładu i jego utrzymanie bardzo dużo kosztować musi, powtóre, że nie masz ani planów i kosztorysów, ani nawet przedwstępnych studyów do zaprojektowania tychże niezbędnie potrzebnych.

W końcu zauważyć jeszcze należy, że i subwencyonując podobny zakład prywatny wychowu ryb, należałoby subwencyonować w pierwszym rzędzie zakłady powstające w takich miejscowościach, w których już istnieją większe gospodarstwa stawowe, gdyż tam mamy już rękojmię niejaką, że stosunki lokalne gleby i wody nadają się rzeczywiście do hodowli ryb, a nie w takich, w których jeszcze stawów nie ma, a dopiero przy pomocy subwencyi powstaćby mogły.

Lwów dnia 24 lipca 1894 r. *Marszałek krajowy.*

Tym sposobem wszystkie nasze starania doprowadzenia do skutku krajowego zakładu hodowli ryb spełzły na niczem — że jednak dla kraju naszego i przyszłej gospodarki rybnej na rzekach zakład taki ma ogromne znaczenie, przeto zwróciliśmy starania nasze w inną stronę i rozpoczęli rokowania ze znanym znakomitym hodowcą ryb p. Wiktorem Burdą, aby tenże własnym kosztem zakład taki w kraju naszym urządził. P. Burda życzenia nasze przyjął bardzo przychylnie, a uznając, iż zakład nawet opłacać się będzie, postanowił założyć go własnym kosztem i obecnie poszukuje dlań odpowiedniego miejsca. Jeżeli nie zajdą nadzwyczajne przeszkody i znajdzie się miejsce, mające dobre wody tak dla hodowli ryb łososiowatych jak i ryb białych, roboty około założenia zakładu rozpoczną się z najbliższą wiosną.

6. **Wykłady rybackie.** Za otrzymaną od ministerstwa rolnictwa subwencyę powierzyło Towarzystwo rolnicze w Krakowie panu Zygmuntowi Fiszerowi wykłady wędrowne rybackie w zachodniej części kraju, a wykłady te odbędą się w kilkunastu miejscowościach w początkach r. 1895.

7. **Nagrody dla włościan.** Nagród przyznaliśmy cztery, dwie włościanom ze wschodniej, dwie z zachodniej Galicyi (ob. Okólnik 11, l. 7). Wiec rybacki w Wiedniu uznał jednomyślnie, iż wyznaczanie tego rodzaju nagród jest bardzo pożytecznem i zalecił je wszystkim Towarzystwom rybackim.

8. **Ochrona ryb i raków.** Zkądkolwiek nadejdzie nam wiadomość o czynach szkodę rybactwu przynoszących, staramy się złemu zaradzić, a w razie potrzeby udajemy się do władz o pomoc i ukaranie winnych.

C. k. Starostwo w Nowym Sączu zawiadamia nas zawsze o pozwoleniach do urządzenia odjazków na Dunajcu udzielanych, przez co możemy pewną kontrolę nad posiadaczami pozwolenia rozciągnąć. W jednym wypadku doniosła nam strona prywatna o nadużyciu popełnionem przez posiadacza odjazku; doniesienie jednak, po przeprowadzeniu przez Starostwo w Nowym Sączu dochodzenia, okazało się nieprawdziwem.

Do Magistratu i Starostwa w Krakowie udaliśmy się z zażaleniem na handlarzy ryb, sprzedających świnki i inne ryby w czasie ochronnym, tudzież na rybaków, używających zakazanych sieci. Zażalenia nie odniosły skutku, żądano od nas, abyśmy podali nazwiska winnych. To przechodzi oczywiście siły nasze, boć przecież nie rozporządzamy strażą, abyśmy mogli dochodzenia prowadzić; dochodzenia winny były wdrożyć władze, gdyż podaliśmy dokładnie miejsce, gdzie były złożone zakazane sieci.

Na skargę naszą o tępieniu ryb środkami zakazanemi w Popradzie, poleciło Starostwo w Nowym Sączu żandarmeryi w Muszynie staranne czuwanie nad szkodnikami.

Na mocy rozporządzeń Namiestnictwa rozpoczętą zostanie w krótkim czasie regulacya rzek Dniestru i Bugu, i potoku Dumnego. Regulacye rzek odbywają się zazwyczaj z wielką szkodą dla rybactwa, gdyż niszczą się naturalnie tarliska, skutkiem czego ryb nie przybywa i rzeki, jeżeli się przyłączą inne szkodliwe wpływy, stają się z czasem zupełnie bezrybne. Dla rybactwa wprawdzie regulacya rzek zaniechaną być nie może, atoli przy zachowaniu ostrożności złe skutki, jeżeli nie zupełnie usunięte, to przynajmniej znacznie złagodzone być mogą.

W Węgrzech pod tym względem takie przestrzeganem bywa postępowanie, iż każdy plan regulacyi rzeki przedkładanym bywa inspektorowi rybactwa, który, jeżeli uzna, iż plan szkodliwym jest rybactwu, opracowuje z dodanymi sobie hydrotechnikami nowy plan, usuwając z niego szkodliwości i dopiero po przeprowadzeniu możliwych dochodzeń dodatkowych, ostateczny plan zostaje zatwierdzonym z uwzględnieniem poprawek i uzupełnień przez inspektora rybactwa poczynionych.

Tym sposobem rybactwo nie ponosi szkody, a i kraj odnosi korzyści, gdyż, jak się dowiadujemy, rzeki węgierskie stosunkowo lepiej są zarybione, niżeli rzeki nasze i nie stają się bezrybnemi.

Aby więc regulacye zamierzone nie przyniosły szkody rybactwu, wnieśliśmy do Namiestnictwa prośbę o wydanie polecenia, aby wszystkie plany regulacyi rzek kraju naszego przedkładane były do udzielenia opinii inspektorowi rybactwa i aby następnie poprawki i uwagi przez niego dla ochrony rybactwa poczynione przy wykonaniu regulacyi, o ile możności były uwzględniane.

Niesumienni handlarze wyrządzają krajowi naszemu wielką szkodę, zakupują bowiem w czasie ochronnym raki i wysyłają je w znacznej ilości za granicę, zazwyczaj pod fałszywą deklaracyą towarową. Z uznaniem podnosimy, że władza policyjna na dworcu w Krakowie, a w ostatnim czasie i w Szczakowej, bardzo starannie czuwała nad tego rodzaju przesyłkami

i w Krakowie skonfiskowała w r. 1893 znaczną ilość raków, w Szczakowej 23 grudnia 1894 około 1000 sztuk.

Ten szkodliwy stan rzeczy przedstawiliśmy ministerstwu rolnictwa i prosili o wydanie w porozumieniu z innemi ministeryami rozporządzenia do urzędów pocztowych i kolejowych, aby raków i ryb w czasie ochronnym do przesyłki wcale nie przyjmowały, oddane zaś przesyłki zabierały i najbliższej c. k. władzy do wdrożenia dochodzenia karnego wydały. Dyrekcya poczt we Lwowie wydała pod dniem 19 października 1893 L. 55002 (ob. Okólnik 13, l. 3) takie rozporządzenie do wszystkich urzędów pocztowych; gdy jednak najwięcej przesyłek idzie przez zarządy kolejowe, przeto powołując się na podanie nasze do ministerstwa rolnictwa wniesione, prosiliśmy Namiestnictwo o wyjednanie takiego samego rozporządzenia i do urzędów kolejowych tak co do raków, jak i co do ryb.

9. **Zanieczyszczanie rzek.** W sprawie zanieczyszczania Bugu odpadkami fabryki papieru w Poboczu otrzymaliśmy na zażalenia nasze ze Starostwa w Złoczowie rezolucyę, zawierającą twierdzenie, że odpadki tej fabryki wprowadzane do Bugu nie szkodzą rybom, oto jej osnowa:

L. 28030. Do Szanownego Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Odezwa! Na pismo z dnia 3 lipca 1893 L. 1950 oznajmiam Szanownemu Wydziałowi, że co do odpływów z fabryki wyrobu papierków w Poboczu, mających szkodliwie oddziaływać na stan rybołowstwa w rzece „Bug“ rzecz ma się następująco:

Fabryka papieru cygaretowego w Poboczu zużywa codziennie 300 kilo podchlorynu wapniowego do bielenia szmat, odpływ wody z fabryki wynosi 3500 litrów na minutę, zawartość przeto chloru przy tak olbrzymiem rozcieńczeniu wodą jest tak minimalną, iż nie może być dla hodowli ryb w Bugu szkodliwą, tem więcej, że osad zbiera się w osobnym basenie zamkniętym, a tenże od czasu do czasu wypróżnianym bywa na pola, nieużytki i krzaki.

Prócz tego fabryka zużywa 400—500 kilo wapna codziennie, które zamienione w mleko wapienne używa się do gotowania szmat i odpływa z oznaczoną powyżej ilością wody, będąc niejako środkiem desinfekcyjnym dla odpadków fabrycznych, a w styczności z chlorem staje się znowu chlorkiem wapna zamieszczonym w odpływającej z fabryki wodzie.

Prócz tego fabryka używa 1—3 kilo ultramariny do farbowania, inne chemikalia nie są stosowane.

Wobec tego wyjaśnienia zechce Szanowny Wydział powziąć przekonanie, że owe odpływy fabryczne nie mogą ujemnie oddziaływać na stan rybołowstwa w rzeczonej rzece.

Złoczów dnia 5 października 1894. C. k. Starosta.

Gdy jednak dane w rezolucyi Starostwa złoczowskiego zawarte, podług szczegółowej informacyi przez nas zasiągniętej są tego rodzaju, iż zatrucie wody Bugu jest rzeczywistem, przeto wnieśliśmy ponownie do Namiestnictwa następującą prośbę:

L. 2968. Wysokie c. k. Namiestnictwo! Na zażalenie nasze wniesione do Wysokiego c. k. Namiestnictwa dnia 3 lipca 1893 L. 1950 w sprawie zanieczyszczania Bugu odpływami fabryki papieru, otrzymaliśmy w dniu 15 października 1894 z c. k. Starostwa w Złoczowie odpowiedź z datą 5 października 1894 L. 28038, w której toż Starostwo twierdzi, że odpływy fabryczne fabryki papieru w Poboczu na stan rybny rzeki Bugu szkodliwie oddziaływać nie mogą. Ze zdaniem tem jednak zgodzić się w żaden sposób nie możemy i przy zażaleniu naszem na wstępie powołanem obstajemy w zupełności.

Sprawa zanieczyszczania rzek i zatruwania ryb odpływami fabryk papieru, zawierającemi chlorek wapna, była od lat wielu przedmiotem badania fachowych osób, mianowicie: C. Weigelta, obecnie sekretarza Towarzystwa rybackiego w Berlinie, a wyniki tych badań ogłosił prof. Dr. I. König w premiowanem dziele „O zanieczyszczaniu wód“. Ustęp tego dzieła, odnoszący się do chlorku wapna dołączamy w odpisie pod 2), a z zestawienia tego raczy Wysokie c. k. Namiestnictwo powziąć przekonanie, iż przymieszka 0·005 gr. chlorku w 1 litrze wody truje liny, a 0·0008 gr. chlorku w 1 litrze wody truje pstrągi i łososie. Otóż przyjmując cyfry przez c. k. Starostwo w Złoczowie podane za zupełnie odpowiadające rzyczywistości, okaże się, iż z fabryki w Poboczu odpływa w ciągu 24 godzin do rzeki Bugu 5,040.000 litrów wody, w których rozpuszczonem jest 800.000 gr. chlorku wapna, czyli że w 1 litrze wody zawiera się 0·158 gr. chlorku wapna, a ilość ta jest bezwzględnie trującą i szkodliwą dla wszelkiego gatunku ryb. Obok tego uwzględnić także należy, iż odpływy z fabryk papieru obok chlorku wapna zawierają także inne produkta chemiczne tak, że ilość tych produktów w jednym litrze wody podług najściślejszych rozbiorów wynosi do 10 gr. Wobec tego mamy jak najsilniejsze przekonanie, iż odpływy z fabryki w Poboczu wszelkie ryby w Bugu zatruwają, a odpowiadają temu dochodzące nas ciągle relacye, iż w okolicy fabryki w Poboczu ryb w Bugu zupełnie nie ma.

Nie możemy przeto, ze względu na dobro publiczne i na sprawy rybactwa pominąć milczeniem zanieczyszczania Bugu odpływami fabryki w Poboczu i dlatego upraszamy:

Wysokie c. k. Namiestnictwo raczy sprawę tę wziąć pod ścisłą uwagę, zarządzić ewentualnie rozbiór chemiczny odpływów fabryki w Poboczu, a następnie po porozumieniu się z c. k. Ministerstwem rolnictwa nakazać zarządowi fabryki odrażanie odpływów w sposób, jaki c. k. Ministerstwo rolnictwa na zasadzie fachowych badań za najstosowniejszy uzna. W końcu nadmieniamy, że obecny stan nauki zna różne sposoby odrażania odpływów fabryk papieru, które muszą być zastosowane do chemicznego składu odpływów i do warunków miejscowych. — Z wysokiem poważaniem. Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Przypuszczając, że ponowny chemiczny rozbiór wody zanieczyszczonej będzie potrzebnym, prosiliśmy jeszcze dodatkowo Namiestnictwo o przysłanie nam prób wody zakażonej, gdyż tutejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Dr Karol Olszewski, przyrzekł nam zrobić bezpłatnie szczegółowy rozbiór chemiczny.

10. **Wystawa krajowa we Lwowie.** Na wystawę posłaliśmy przyrządy rybackie, modele sieci, zbiór ryb krajowych w słojach, ikrę pstrąga w różnych chwilach rozwoju, kilka okazów szkodników ryb, wielką mapę rybacką i wszystkie publikacye nasze — bardzo wiele przedmiotów użyczył nam łaskawie p. Stanisław Kluczycki. Otrzymaliśmy największe odznaczenie: dyplom honorowy ministerstwa rolnictwa za wystawę przyrządów i modeli rybackich, oraz za skuteczne popieranie rybactwa w kraju.

Sprawozdanie z wystawy ogłosiliśmy w Okólniku 14. l. 5.

11. **Jubileusz Galic. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego we Lwowie.** Zasłużone to Towarzystwo obchodziło w dniach 12 i 13 września 1894 r. jubileusz 50-letniego istnienia i 50-letniej swej pracy. Praca ta była rzetelną i obfitą w owoce, a jej program: „pobudzić umysły do pracy nad dźwignięciem rolnictwa, wskazać do tego najwłaściwsze drogi, dowiadywać się o zaprowadzonych gdzieindziej poprawach i te starać się w całym kraju rozpowszechniać, kształcić ludzi do wszelkich gałęzi gospodarstwa, a przez to

wpływać na podniesienie dobrobytu, wreszcie oświecanie ludu i wyrabianie w nim poczucia obywatelskiego", przeprowadzało Towarzystwo przez całe pół wieku ze świadomością i poświęceniem. Towarzystwo udzielało też chętnie poparcia i naszej pracy, ilekroć było potrzebnem, lub ilekroć go zażądaliśmy. Jubileusz był prawdziwie podniosłą uroczystością, wzięliśmy w niej udział przez delegata i przesłali nadto pisemne życzenia.

Także w zwyczajnych rocznych zebraniach Towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie braliśmy udział przez delegatów.

12. **Piąty Wiec rybacki w Wiedniu.** Uznając ważność narad i uchwał wiecu rybackiego w Wiedniu, wzięliśmy w nim udział nie bez pożytku dla sprawy. Wiele uchwał zapadło w myśl wniosków naszego prezesa, a prace nasze dla dobra ogółu podjęte znalazły należyte uznanie. Wśród narad wniósł prezes do zastępcy c. k. ministerstwa rolnictwa na wiecu obecnego prośbę, aby wykłady wędrowne rybackie na Szląsku austryackim odbywały się w języku polskim, przez co korzystaliby z nich także włościanie, nie władający językiem niemieckim. Prośba ta została życzliwie przyjętą, a Towarzystwo rolnicze dla księstwa cieszyńskiego w Cieszynie wniosło następnie do ministerstwa rolnictwa gruntownie opracowany memoryał, zawierający toż samo żądanie. Ponieważ wykłady wędrowne rybackie głównie dla ludu są przeznaczone i aby przyniosły jaką korzyść, muszą się odbywać w języku dla ludu zrozumiałym, przeto mamy uzasadnioną nadzieję, że prośba Towarzystwa rolniczego w Cieszynie niezadługo pomyślnie załatwioną zostanie. Prócz prezesa Towarzystwa przybyło na wiec także kilku członków Towarzystwa, a mianowicie: p. Fiszer Zygmunt, p. Gasch Adolf, p. Marcinek Paweł, p. Rozwadowski Tadeusz i hr. Wodzicki Antoni. Co do szczegółów, odsyłamy do sprawozdania, ogłoszonego w Okólniku 13 l. 2.

Po odbyciu wiecu przesłalismy pisemne podziękowanie szefowi sekcyjnemu ministerstwa rolnictwa, p. Antoniemu Rinaldiniemu, za jego nadzwyczajną życzliwość dla sprawy rybactwa i niestrudzone uczestniczenie w naradach wiecu, tudzież radcy sekcyjnemu p. Drowi Fryderykowi Wildgansowi za przyprowadzeniu do skutku wiecu i popieranie rybactwa.

13. **Rewiry rybackie.** Zakładanie rewirów na Wiśle, Dunajcu i Bugu zostało ukończone a odnośne edykta ogłosiliśmy w Okólnikach 10, 11, 12. Prócz tego oczekiwane z upragnieniem wydzierżawianie rewirów na Rabie i Skawie zostało wdrożonem, a Starostwa w Myślenicach, Wieliczce, Bochni, Limanowej, Nowym Targu i Wadowicach otrzymały polecenie, aby licytacye ofertowe rozpisały i sprawozdanie do końca r. 1894 przedłożyły. Z powodu, że osoba dzierżawcy rewirowego rozstrzyga o przyszłej gospodarce, a najlepszymi dzierżawcami są rybacy zawodowi, miłośnicy rybactwa i właściciele gruntu, przesłaliśmy natychmiast do wszystkich Starostw odezwy tej treści, jak odezwa w Okólniku 13. l. 1 umieszczona i prosiliśmy usilnie o wykluczenie od dzierżawy handlarzy i spekulantów, a uwzględnianie osób wyżej wymienionych. Aby zaś i szersze koła otrzymały wiadomość o licytacyach wydaliśmy nadliczbowy Okólnik 13. i rozesłali takowy do Członków i innych osób zaufania godnych na kilkanaście dni przed pierwszym terminem licytacyjnym. Przed przyjęciem ofert mają starostwa przedłożyć akta Namiestnictwu, a ta ostatnia okoliczność, jak również i wielka troskliwość, jaką starostwa zachowują, dają wszelką gwarancyę, że wybór dzierżawców rewirowych będzie zupełnie odpowiedni. Dla rewirów dorzecza Skawy i Raby nie będzie na razie wydziałów rewirowych, a funkcye takowych przeszły na Wydział krajowy na mocy rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa z d. 3 czerwca 1894 L. 10600 (ob. Okólnik 12. l. 7). Przypuszczając, że Wydział krajowy czynności te po-

wierzy osobnemu organowi, poleciliśmy do tego p. Zygmunta Fiszera, który będąc jako inspektor rybactwa czynnym przy zakładaniu rewirów, zna bardzo dobrze stosunki miejscowe i z korzyścią dla sprawy może wykonywać czynności §§ 24 do 30 ustawy rybackiej wydziałom rewirowym przekazanej. — Z chwilą wydzierżawienia rewirów nastanie nowa era dla rybactwa — pragniemy i życzymy sobie, aby nowa a rozumna gospodarka na rzekach przyniosła jak najobfitsze korzyści i podniosła zamożność naszego kraju.

14. **Opinie, rady, wyjaśnienia.** Ciągle otrzymujemy listy o udzielenie rady lub wyjaśnień od osób, które nie są członkami Towarzystwa. Listy takie pozostawiamy bardzo często bez odpowiedzi, raz, że ich jest nadzwyczaj wiele, a powtóre, że według § 14 ust. 1. statutów tylko Członkom naszego Towarzystwa bezpłatnie rad i wyjaśnień udzielać możemy. Członkowie Towarzystwa otrzymują zawsze odwrotną pocztą odpowiedź, a z licznych odpowiedzi naszych przytaczamy następujące: Na żądanie p. inspektora rybactwa wyraziliśmy opinię, iż ujścia dopływów powinny należeć do rewiru rzeki głównej. P. Burda Wiktor zapytywał nas (dla ks. Hatzfelda, prezesa Towarzystwa rybackiego niemieckiego w Berlinie) o sposób przyrządzania kawioru z ryb krajowych — posłaliśmy odnośny przepis. Hr. Fries zasięgał rady, jakiemi rybami ma zarybić dzierżawione przez niego potoki na Bukowinie — oświadczyliśmy się za pstrągiem strumiennym, który w górskich potokach naszych bardzo się dobrze darzy. Na zapytanie Towarzystwa rolniczego w Poznaniu poleciliśmy p. Pawła Marcinka, jako znawcę do zakładania gospodarstw rybnych.

Towarzystwa rybackie w Lincu i Vöcklabruck przysłały nam swój memoryał wystosowany do Sejmu w Linzu o zaprowadzenie niektórych zmian w projekcie ustawy rybackiej dla górnej Austryi i prosiły o poparcie memoryału w sposób, jaki za stosowny uznamy — ponieważ żądane zmiany nie zgadzały się z naszemi poglądami, a nadto w wielu punktach były sprzeczne z zasadami w naszej ustawie rybackiej przyjętemi, iż przy zakładaniu rewiru powinna być uwzględnioną przedewszystkiem możność prowadzenia rozumnej gospodarki rybnej, przeto nie udzieliliśmy rzeczonemu memoryałowi naszego poparcia.

15. **Zniżenie opłaty od przewozu ryb kolejami.** Zniżenie tej opłaty, wyjednane przez nas, a przyznane rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 27 lutego 1894 L. 8975 (ob. Okólnik 10. l. 18 i 25) znalazło wielkie uznanie tak u Towarzystw rybackich, jak i na wiecu rybackim w Wiedniu.

Towarzystwo rybackie w Linzu zażądało od nas kopii naszego memoryału, tudzież rozporządzenia ministerstwa handlu i postanowiło starać się o wyjednanie jeszcze większych ulg przy przewozie ryb łososiowatych.

16. **Okólnik.** Okólnik nasz, który regularnie co najmniej 4 razy na rok wychodzić będzie, stał się już dzisiaj pismem bardzo popularnem; w roku ubiegłym na polecenie ze strony c. k. Namiestnictwa już 9 c. k. Starostw zaprenumerowało Okólnik, a drobny wydatek rocznie ponoszony sowicie się opłaci, gdyż w razie potrzeby Starostwa znajdą tam zebrane wszystko, cokolwiek odnosi się do rybactwa krajowego. Dotąd Okólnik drukowanym był w 1000 egzemplarzach, a to w celu rozpowszechnienia go w jak najszerszych kołach, od r. 1895 jednak tylko Członkowie Towarzystwa Okólnik otrzymywać będą i dlatego nakład każdego numeru tylko 500 egzemplarzy wynosić będzie.

Od chwili wydawania Okólnika 4 razy na rok, uzyskaliśmy także zniżenie pocztowego do takich kwot, jakie opłacają dzienniki krajowe.

Każdy numer zaraz po wyjściu rozesłanym zostaje natychmiast do wszystkich Członków, gdyby go więc którzy z Członków nie otrzymali, to prosimy wysyłkę reklamować listem otwartym, wolnym od opłaty pocztowego.

Okólników dawniej wydanych, a mianowicie numerów 7—14 posiadamy jeszcze zapas dosyć znaczny i dlatego nowo wstępujący Członkowie mogą nabywać te numera za połowę ceny, względnie po 2 złr. w. a. za jeden rocznik, jeżeli w którym roku więcej niż 4 numera wydane zostały.

17. **Muzeum rybackie.** Dochody nasze nie wystarczają na opędzenie kosztów najęcia lokalu na muzeum, dlatego, gdy każde muzeum przynosi miastu pewne, przynajmniej moralne korzyści, przeto prosiliśmy Radę miejską o użyczenie nam bezpłatnego lokalu na pomieszczenie muzeum.

Jeżeli Rada miejska przychyli się do prośby naszej, to muzeum mogłoby być zaraz otwartem, gdyż posiadamy już obecnie bardzo wielką liczbę okazów muzealnych.

18. **Subwencye i dary.** Dotychczas na wniosek Wydziału krajowego bez dalszej prośby naszej przyznawał Sejm krajowy Towarzystwu rybackiemu co rok subwencyę w kwocie 250 złr. w. a., która ostatni raz r. 1893 wypłaconą została. Ponowienie prośby o subwencyę było już z tej przyczyny zbytecznem, gdyż przesyłaliśmy Wydziałowi krajowemu okólniki nasze i sprawozdania z czynności wykazujące, ile zdziałaliśmy dla sprawy z tak szczupłych dochodów naszych. Gdy jednak zadania Towarzystwa naszego coraz bardziej się rozszerzają i zarybianie rzek znaczniejszych wymaga nakładów, przeto wnieśliśmy w roku bieżącym do Wydziału krajowego prośbę o podwyższenie subwencyi. Ku wielkiemu zdziwieniu i zmartwieniu naszemu otrzymaliśmy na tę prośbę pod dniem 25 maja 1894 r. L. 26693 odpowiedź, iż Wydział krajowy na rok bieżący nie może wyjednać u Sejmu subwencyi, gdyż budżet krajowy na r. 1894 już uchwalonym został.

Na popieranie tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego nie znalazła się więc w kasie krajowej nawet ta drobna kwota 250 złr. w. a.! — fakt wcale nie zachęcający do wytrwania na drodze pracy i poświęcenia.

Od ministerstwa rolnictwa otrzymaliśmy subwencyę w kwocie 500 złr. w. a., która użytą została na zarybianie. Pragnąc na kilka lat przynajmniej mieć zapewnioną stałą kwotę subwencyi, prosiliśmy ministerswo rolnictwa o podwyższenie subwencyi na przeciąg kilku lat, a o ileśmy się dowiedzieli, prośba nasza, przesłana do dania opinii c. k. Namiestnictwu i c. k. Towarzystwom rolniczym we Lwowie i Krakowie, uzyskała przychylne poparcie.

P. Michał Naimski ofiarował nam w darze 12.000 sztuk narybku karpia (ob. Okólnik 14. l. 8), a p. Stanisław Kluczycki okazy do muzeum rybackiego — za co składamy im serdeczne podziękowanie.

19. **Konsumcya ryb.** Na memoryał nasz, wysłany do wszystkich miast w kraju o dane co do konsumcyi i ceny ryb, nadesłało odpowiedź tylko 47 miast, a mianowicie: Bełz, Biała, Bochnia, Bolechów, Bobowa, Brzostek, Brody, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Frysztak, Jasło, Jarosław, Jordanów, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kęty, Kosów, Kraków, Krosno, Kolbuszowa, Lubaczów, Limanowa, Lisko, Lwów, Maków, Mielec, Mikołajów, Podgórze, Podhajce, Rzeszów, Stryj, Śniatyń, Stanisławów, Sokołów, Sokal, Sambor, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Wojnicz, Założce, Żmigród nowy, Zbaraż, Złoczów i Żywiec.

W miastach tych skonsumowano w r. 1893 ogółem 1,471.399 kg. ryb, wartości 1,132.945 złr. w. a., a między temi ryb z zagranicy sprowadzonych 335.114 kg., krajowych 1,136.285 kg. Przeciętna cena 1 kg. ryb wynosiła:

77 ct.; łososia 1 złr. 68 ct., najwyższa 1 złr. 75 ct. (Tarnów), najniższa 1 złr. 60 ct. (Kęty); pstrąga 89 ct., najwyższa 1 złr. 60 ct. (Kęty), najniższa 30 ct. (Sokal); szczupaka 96 ct., najwyższa 1 złr. 55 ct. (Jasło), najniższa 27 ct. (Bochnia); sandacza 1 złr. 27 ct., najwyższa 2 złr. (Kraków), najniższa 30 ct. (Sokal); karpia 80 ct., najwyższa 1 złr. 20 ct. (Jarosław), najniższa 27 ct. (Bochnia); lin 84 ct, najwyższa 1 złr. 20 ct. (Jarosław), najniższa 30 ct. (Sokal); okoń 56 ct., najwyższa 80 ct. (Jarosław), najniższa 30 ct. (Sokal); brzana 52 ct., najwyższa 55 ct. (Jarosław), najniższa 50 ct. (Lisko); karaś 49 ct., najwyższa 85 ct. (Jarosław), najniższa 20 ct. (Sokal); świnka 60 ct., najwyższa 90 ct. (Brzostek), najniższa 40 ct. (Kęty); węgorz 69 ct., najwyższa 90 ct. (Jarosław), najniższa 30 ct. (Sokal); raki za kopę 49 ct., najwyższa 85 ct. (Jarosław), najniższa 20 ct. (Sokal).

Z cyfr powyższych możnaby zrobić bardzo pocieszający wniosek, iż konsumcya ryb wogóle bardzo się zwiększyła, że zwiększyła się względnie konsumcya ryb krajowych, a zmniejszyła zagranicznych.

Przekonawszy się w ciągu kilku lat, iż nie zdołaliśmy tak zainteresować zarządów miast naszych, aby nam wszystkie przysyłały wykazy, przez co wykaz przez nas sporządzony nie daje obrazu konsumcyi i ceny ryb w całym kraju, postanowiliśmy zaniechać nadal tej czynności; gdy jednak daty statystyczne mają wielkie znaczenie, a nie zawierają ich w tym kierunku roczniki statystyczne przez Wydział krajowy wydane, przeto przedstawiliśmy tę sprawę biuru statystycznemu Wydziału krajowego we Lwowie z prośbą, aby na przyszłość toż biuro zajęło się zbieraniem i ogłaszaniem dat odnoszących się do konsumcyi i ceny ryb w kraju.

20. **Odezwa.** 1. Dla uproszczenia manipulacyi nie będzie nasz skarbnik posyłać pocztą kwitów na zapłacone roczne wkładki, lecz nazwiska Członków, wkładkę płacących, ogłaszane będą w każdym Okólniku.

2. Upraszamy bardzo szanownych Członków, aby nas o zmianie swego mieszkania zawsze zawiadamiali, a to celem uniknienia zwloki i niedokładności przy przesyłce Okólników.

3. Upraszamy Szanownych Członków Towarzystwa i wszystkich obywateli kraj miłujących, aby wiadomości odnoszące się do rybactwa jako to: o wyniku hodowli i połowie ryb w stawach i rzekach, pojawieniu się w pewnej okolicy nieznanych tamże dotąd gatunków ryb, lub zawiązaniu się przemysłu rybnego, o zanieczyszczaniu rzek odpływami fabrycznemi, o wykroczeniach przeciw przepisom ustawy rybackiej, słowem o wszelkich sprawach z rybactwem związek mających, Wydziałowi krajowemu Towarzystwa rybackiego w Krakowie ul. Mikołajska Nr. 2 nadsyłać raczyli.

Również upraszamy szan. Delegatów i Członków korespondentów o nadsyłanie sprawozdań z czynności tudzież korespondencyj o rybactwie traktujących. — Wiadomości te wyzyskamy wszechstronnie dla podniesienia rybactwa w kraju.

Składki roczne upraszamy przesyłać na ręce skarbnika WP. Jana Geislera, szefa buchwalteryi w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie (ulica Basztowa Nr. 8, II piętro, w biurach Tow. Wzaj. Ubezpieczeń), zaś zgłoszenia nowo przystępujących Członków, pod adresem któregokolwiek z Członków Wydziału.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego

Wiceprezes: Prezes;

Stanisław Kluczycki. *Dr Ferdynand Wilkosz.*

Członkowie Wydziału:

Zygmunt Fiszer, Jan Geisler (skarbnik), *Dr Władysław Markiewicz, Dr Gustaw Nowak, Dr Antoni Wierzejski.*

Sprawozdanie kasowe

za czas od 1 stycznia 1894 do 31 grudnia 1894 r.

Przychód:

Pozostałość kasowa z r. 1893	849 złr.	09 ct.
Wkładki Członków	340 „	67 „
Subwencya od Dyrekcyi wystawy krajowej we Lwowie	250 „	— „
Subwencya od Wysokiego Ministerstwa rolnictwa	500 „	— „
Dar Wgo Prezesa Towarzystwa	50 „	— „
Zwrot zaliczki za niedostarczony narybek sterleta	30 „	— „
Dochód z ogłoszeń w Okólnikach	13 „	20 „
Za sprzedane Okólniki	53 „	52 „
Procenta od lokacyi gotówki	20 „	31 „
Suma przychodu	2106 złr.	79 ct.

Rozchód:

Za ikrę łososia	115 złr.	36 ct.
Za narybek karpia (200 kóp) wpuszczony do Dniestru	249 „	49 „
Wydatki na urządzenie wystawy rybackiej	495 „	11 „
Druk Okólników	488 „	55 „
6 dukatów nagrody dla włościan	35 „	40 „
Wiec rybacki w Wiedniu	100 „	— „
Szafa na książki	32 „	— „
Biblioteka	6 „	60 „
Potrzeby kancelaryjne	19 „	34 „
Różne wydatki	41 „	80 „
Portorya	125 „	10 „
Kursor i inkasent	15 „	— „
Wynagrodzenie pomocnika kancelaryjnego	108 „	— „
Suma wydatków	1831 złr.	75 ct.

Bilans:

Przychód	2106 złr.	79 ct.
Rozchód	1831 „	75 „
Pozostałość na r. 1895	275 złr.	04 ct.

Kraków dnia 31 grudnia 1894.

Jan Geisler,
Skarbnik Towarzystwa.

CZĘŚĆ II.

22.

Flora naszych wód i jej znaczenie w gospodarstwie rybnem.

Skreślił **Jan Śnieżek**,
asystent katedry botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

I.

Pod względem obszaru wód płynących i stojących i ich stosunku do całej powierzchni zajmuje Galicya pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi krajami Przedlitawii. Na przestrzeni 78.497 km. □, jaką kraj nasz zajmuje, jest

1613 km. □ rzek, stawów i moczarów, czyli że na każde 50 km. □ przypada blisko 1 km. □ na powierzchnię wody. Sieć wód płynących tak silnie jest rozgałęzioną, że każde niemal większe gospodarstwo wiejskie przerzyna potok lub rzeka, a nadto w wielu miejscowościach spotykamy znaczniejsze przestrzenie wód stojących, których obszar wynosi niekiedy setki, a nawet tysiące morgów.

Nic też dziwnego, że w kraju takim, gdzie już sama przyroda zapraszała do korzystania z bogactw, kryjących się w głębi tych ogromnych przestrzeni wód, wcześnie już rozwinęło się rybactwo i że każdy prawie, mieszkający nad wodą, był zarazem rybakiem.

W miarę tego jednak, jak ludności coraz bardziej przybywało, a produkta lądu stałego nie wystarczały na jej wyżywienie, wyzyskiwano coraz więcej te skarby, nie bacząc na to, że i one kiedyś wyczerpać się mogą.

Jak długo sama przyroda gospodarzy, tak długo wszystko rozwija się w pewnym porządku. Skoro jednak człowiek, nieświadomy praw, rządzących w przyrodzie, wedrze się w jej gospodarstwo, wnet wszystko rozluźniać i psuć się zaczyna i wiele potrzeba czasu i trudu, aby przywrócić wszystko do dawnego stanu, nie mówiąc już o polepszeniu. Tak się stało i z rybactwem. W wodach naszych nie oszczędzano najmniejszej nawet rybki, gospodarował każdy wedle swej woli, łowił kiedy i co chciał, wody zatem z czasem wyrybić się musiały.

Przerwać zgubną gospodarkę, a zaprowadzić racyonalne gospodarstwo rybne w rzekach i stawach i zaznajomić rybaków i hodowców ryb z warunkami pomyślnego rozwoju ryb, oto są środki do podniesienia podupadłego rybostanu wód naszych.

Wszechstronna znajomość warunków, wśród jakich ryby żyją, jest podstawą racyonalnego gospodarstwa rybnego, gdyż tylko przy ich znajomości można je należycie wypełnić.

Jak wszędzie w przyrodzie spotykamy się ze zjawiskami wzajemnego oddziaływania otoczenia na siebie i zależności bytu jednych istot od drugich, tak też i w wodach czy to płynących, czy stojących, zależność ryb od roślin łatwo da się wykazać. Już samo rozważenie, że wszelka materya organiczna, znajdująca się w zwierzętach, musiała najpierw być w roślinach, bo one tylko zdolne są wytworzyć ją z ciał nieorganicznych, wskazuje na to, jak doniosły musi być bezpośredni czy też pośredni wpływ roślin na złe lub dobre rozwijanie się ryb.

Mała jest wprawdzie u nas liczba gatunków ryb trawożernych, jak karaś, lin, płoć biała i czerwionka, karp, leszcz, a i z tych niektóre spożywają rośliny tylko z konieczności lub przypadkiem dla siedzących na nich drobnych organizmów, wszystkie zaś inne ryby są mięsożerne, mięso to jednak, jakie spożywają, musiało koniecznie powstać kiedyś z roślin.

Naturalną, a zatem najprostszą drogą, którą dostaje się materya organiczna z roślin do ryb jest ta, że rośliny w wodzie lub nad wodą rosnące, po pewnym czasie ginąc, opadają na dno wód i gniją, szczątkami zaś ich żywi się niezliczony rój małych organizmów zwierzęcych, jak wymoczki, niektóre robaki, wrotki, drobne skorupiaki, liczne gąsienice owadów, które to zwierzęta stanowią najlepszą i najtańszą karmę rybią.

Szczególniej młody narybek dla szczupłych swych rozmiarów skazany jest prawie wyłącznie na żywienie się wyżej wspomnianemi zwierzątkami, dla większych zaś ryb są one zawsze najzdrowszym pokarmem, pod względem jakości niczem zastąpić się nie dającym.

Niemniej ważnym jest wpływ roślin na zaopatrywanie wody w odpowiednią ilość tlenu, który jest niezbędnym do życia tak drobnych ustrojów zwierzęcych, jak również i samych ryb. W wodach płynących czynność ta

roślin schodzi na drugi plan, gdyż sama woda wskutek ciągłych poruszeń miesza się ustawicznie z świeżem nad nią leżącem powietrzem i pochłania je w ilości dostatecznej do oddechania zwierząt w niej żyjących. Inaczej rzecz się ma w wodach prawie lub też zupełnie stojących. Tutaj powietrze, przez wodę pochłonięte, nie ma wcale warunków szybkiego odświeżania się, lecz owszem wskutek oddechania niezliczonej ilości zwierząt wodnych i gnicia obumarłych szczątków organicznych napełnia się coraz silniej bezwodnikiem węglowym i produktami rozkładowemi i przez to mogłoby się stać dla życia zwierząt niezdatnem, a nawet z czasem zabójczem. Rośliny wodne żywe są właśnie tym czynnikiem, który przeszkadza do doprowadzenia powietrza do tego stanu. One to pod wpływem światła słonecznego rozkładają wytwarzający się się ciągle bezwodnik węglowy a przetwarzając węgiel na budowę swych tkanek, uwalniają znaczną ilość tlenu, który odświeża powietrze przez wodę pochłonięte i robi je zdatnem do podtrzymywania życia zwierzęcego.

To oddziaływanie roślinności na świat zwierzęcy jest tak koniecznem, że w wodzie, pozbawionej zupełnie roślin, utrzymywanie się życia zwierzęcego jest niemożebnem. Gdyby już nawet nic więcej nie przemawiało za potrzebą pewnej ilości roślin w wodzie dla życia zwierząt, to już powyższe okoliczności mogłyby w zupełności wystarczyć. Są jednak inne jeszcze względy, może nieco specyalniejszej natury, ale dla racyonalnej hodowli ryb niemniej ważne.

Wiadomo, że ryby składają ikrę nazewnątrz w miejscach ile możności zabezpieczonych przed szkodliwemi dla niej wpływami. Otóż są pewne gatunki ryb, które składają ikrę na roślinach wodnych i to osobliwie przez nie ulubionych. W braku tych roślin ryby, wykolejone ze swego naturalnego porządku, albo nie trą się wcale, albo też gubią ikrę gdziekolwiekbądź i skutkiem tego znacznie większa jej część idzie na zagubę.

Do takich ryb należy sieja (Coregonus maraena Bl.), ryba wprawdzie nie nasza, lecz właściwa jeziorom północno-europejskim, którą jednak z bardzo pomyślnym skutkiem wartoby przesiedlić do naszych jezior i niektórych zwłaszcza większych stawów. Ryba ta składa ikrę wyłącznie na cienkiej, gałęzistej roślinie, pospolicie i u nas w wodach rosnącej, zwanej ramienicą (Chara), bez niej zatem hodowla tego gatunku jest wprost niemożliwą. Lecz i wszystkie gatunki ryb krajowych, trących się w lecie, jak np. karp, potrzebują również roślin na składanie ikry. Gatunki te mają nawet samą ikrę odpowiednio do tego inaczej zbudowaną, niż ryby trące się w zimie, bo lepką, czyli t. zw. przywierającą, aby tem pewniej przy opadaniu mogła się przyczepić do roślin podwodnych.

Rośliny sprzyjają rozwojowi ryb i z tego względu, że tworzą wyborną kryjówkę dla młodego narybku, zabezpieczają go przed silnem falowaniem wody i przed okiem czyhających nań nieprzyjaciół.

Małe rybki nie puszczają się nigdy na silny prąd wody, słaby ich bowiem organizm nie oparłby się jeszcze sile wody, a rzucane na wszystkie strony musiałyby osłabnąć i zniszczeć, przy brzegu zaś wśród roślin znajdują wodę spokojniejszą i większą ilość odpowiedniego pożywienia, gdyż małe zwierzątka z tych samych powodów trzymają się więcej brzegów, a tylko niektóre zapędzają się na większe głębiny.

Wpływ roślin na czystość wody w stawach, szczególnie o dnie mulistem, zauważono już od dawna. Rzecz to bowiem całkiem zrozumiała, że w stawach o pustem dnie i brzegach wznosi się przy najmniejszem poruszeniu wody ogromna ilość mułu wraz z gnijącemi w nim szczątkami organicznemi i zanieczyszcza wodę, kiedy przeciwnie w wodach odpowiednio zarośniętych rośliny tamują wznoszenie się mułu, a przez swe czynności fizyologiczne roz-

kładają produkta, życiu zwierząt szkodliwe, zamieniając je znowu na żywą materyę organiczną.

Jeżeli jeszcze do tych uwag przypomnimy zasiewanie spuszczanych w jesieni stawów w przemiennych gospodarstwach stawowych w celu podniesienia ilości drobnych organizmów przy następnem zalaniu go wodą, — a wreszcie sztuczne karmienie ryb za pomocą nasion roślinnych, jak odgoryczonego przez gotowanie łubinu i kukurudzy, to korzystne oddziaływanie roślin na życie ryb będzie aż nadto widocznem.

Jak wszystko na świecie, tak także roślinność w wodach ma dobre i złe strony. Że pewna ilość roślin w wodach płynących i stojących jest konieczna, to nie ulega żadnej wątpliwości, że zaś z drugiej strony zbytnie nagromadzenie rozmaitego rodzaju chwastów w wodach może się stać szkodliwem, to także jest rzeczą pewną. Wszystkie rośliny drobne lub rosnące jedynie przy brzegach wód wpływają tylko korzystnie na chodowlę ryb, te zaś gatunki, które zapuszczają się coraz dalej ku środkowi stawów, lub też które zajmują dno wód, albo wolno pływają, a odznaczają się przytem nadzwyczaj szybkim wzrostem i rozmnażaniem się, mogą wpłynąć ujemnie.

Wysokie szuwary, trzciny, rogoże, sitowia i skrzypy zarastają niekiedy całe stawy, krocienie, ramienice i wodorosty zapełniają wodę, a grzybienie i wodnice pokrywają jej powierzchnię, tamując swobodne ruchy ryb, a połów ich czynią często niemożebnym. W jesieni giną łodygi tych roślin, a odpadłszy na dno gniją i wytwarzają tyle produktów rozkładowych, a w szczególności amoniaku, siarkowodoru i bezwodnika węglowego, że zatruwają całą wodę. To jest przyczyną śnięcia ryb pod lodem, gdyż wtedy wytwarzające się gazy nie mogą wydostać się w powietrze, a woda znowu nie może pochłaniać świeżego powietrza całą swą powierzchnią, ryby zatem ginąć muszą z zatrucia i uduszenia.

Aby się ochronić przed tem złem, nie należy nigdy zezwolić na to, aby w tym stawie, w którym mają zimować ryby, pozostawała wielka ilość roślin, lecz trzeba albo przenieść ryby do osobnych zimochowów, lub przynajmniej ściąć te rośliny, które wystają ponad powierzchnię wody i wraz z innemi większemi roślinami podwodnemi wyciągnąć hakami na brzeg, gdyż inaczej nawet sztuczne zabiegi, jak przeręble i wentylatory nie potrafią niekiedy przeszkodzić nieszczęściu.

Na wszystkie zatem powyższe okoliczności zważać potrzeba przy racyonalnem gospodarstwie rybnem. Utrzymywanie roślin w stawach i obsadzanie nimi brzegów jest konieczne, a więc utrzymywać przedewszystkiem takie gatunki, które wpływają dodatnio na chodowlę ryb, a zarazem mają zastosowanie w przemyśle lub gospodarstwie rolnem, tępić zaś lub ograniczać te, które szkodzą gospodarstwu rybnemu.

W podanym poniżej ogólnikowym wykazie najpospolitszych roślin, rosnących w naszych wodach i na brzegach rzek i stawów, znajdują się właśnie krótkie wzmianki, jak z pewnych roślin można skorzystać, a zarazem napiętnowane są te rośliny, któreby wytępić należało.

II.

Obfitość wód krajowych i rozmaitość podłoża pociąga za sobą bogactwo flory wodnej i nabrzeżnej. Prawie wszystkie rośliny, znachodzące się w podobnych warunkach w innych krajach europejskich, występują także u nas w większej lub mniejszej ilości. Z tej prawie niezliczonej mnogości form nadmienię poniżej tylko te, które się odznaczają większym wzrostem lub gromadnem występowaniem, pomijając prawie zupełnie rośliny drobniejsze i samotnie rosnące.

Najważniejsze znaczenie dla racyonalnej hodowli ryb mają

1. Rośliny wodne

tak wolno pływające, jak podwodne, zakorzenione na dnie. Pierwsze miejsce wśród nich zajmują *Wodorosty* (Algae), unoszące się w wodzie lub powlekające przedmioty w niej zawarte, a których liczba gatunków przewyższa wszystkie inne rośliny wodne i przybrzeżne, razem wzięte. Tu należą owe drobne, symetrycznie zbudowane i delikatnie rzeźbione *okrzemki* (Diatomaceae), w kształcie orderów powycinane *gwiazdnice* (Desmiciaceae), długie, nitkowate *zielenice* (Confervaceae) i *skrętnice* (Spirogyrae), galaretowate *trzęsidła* (Nostocaceae) i bardzo wiele innych.

Wszystkie wodorosty wpływają dodatnio na jakość wody, a zarazem na życie i żywienie się ryb, dostarczając im pożywienia wprost lub za pośrednictwem drobnych ustrojów, niekorzystnie zaś te tylko z nich, które się nagromadzają w ogromnych ilościach. Do tych należą gatunki z rodziny Nostocaceae i Chroococcaceae, wywołujące tak zw. „kwitnięcie stawów“ (Teich-, Wasserblüthe), a mianowicie *Aphanizomenon flos aquae* Ktz., *Cylindrospermum circinale* Ktz., *Anabaena flos aquae* Ktz, *Clathrocystis aeruginosa* Ktz. i *Polycystis ichtyoblabe* Ktz. Gatunki te rozwijają się nadzwyczaj szybko, szczególnie podczas gorącego lata i pokrywają grubą sino lub żółtawo-zieloną powłoką galaretowatą całą powierzchnię stawów, a tamując przez to dostęp powietrza i wydobywanie się szkodliwych gazów, wywołują śnięcie ryb. Z nastaniem zimniejszej pory ustępuje zwykle ta powloka, wyrządziwszy dotkliwe niekiedy straty.

Do wodorostów wyższych należy na dnie stawów rosnąca *Ramienica* (Chara) i *Krynicznik* (Nitella). Są to cienkie, giętkie (N. flexilis Ag.), ale częściej kruche (Ch. fragilis Desv.) roślinki, podobne z wejrzenia do delikatnego skrzypu, wydające sobie właściwą nieprzyjemną woń (Chara foetida A. Br.) i odznaczające się wielką ilością wapna, złożonego w szorstkich ściankach zewnętrznych komórek (Ch. hispida L.). Powlekając dna stawów grubą warstwą, przyczyniają się one nie mało do powolnego podnoszenia się dna i ostatecznego osuszenia. W niektórych miejscowościach używają ramienicy na nawóz. W tym celu wyciągają ją z jeziora żelaznemi grabiami, składają na kupę i wystawiają przez pewien czas na działanie słońca i powietrza, a potem rozwożą i przyorywują. Tak w Konstancyi nad jeziorem bodeńskiem zastępuje ramienica (Ch. ceratophylla Wall.) najlepszy nawóz stajenny pod warzywa. O doniosłem znaczeniu tej rośliny przy hodowli siei (Coregonus) była już wyżej wzmianka.

Bakterye (Schizomycetes) i wszystkie *grzyby* (Fungi), z których wiele żyje na moczarach, wolę całkiem pominąć milczeniem, gdyż zaraz się przypominają straszne choroby zaraźliwe, wywołane przez te organizmy, dla których bagna są kolebką, a wody środkiem przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Wspomnieć mi jednak wypada o gatunkach grzybów z rodziny porośle (Saprolegniaceae), wywołujących chorobę karpi i raków. Trzy są grzybki, żyjące na karpiach: *Saprolegnia monoica* DB., *Achlya Nowickii Racib.* i *Leptomitus lacteus Ag.* Napadają one niezupełnie już zdrowe z innych przyczyn karpie i osiadają im głównie na miejscach pozbawionych naskórka. Z początku okazują się na rybach luźne, białe plamy, utworzone przez pierwszy z tych grzybów, a kiedy jego wegetacya słabnąć już zaczyna, rozwija się *Achlya*, na zadawnione zaś i rozległe rany rzuca się dopiero *Leptomitus*, który rozwijając się nader szybko, wypiera poprzednie pasożyty, a tamując zarazem fizyologiczne czynności skóry, sprowadza śmierć na karpie. Wszystkie te grzyby, podobne do siebie, tworzą nitkowate strzępki, odstające od ciała

zwierzęcia i otaczające je naokoło białą powłoką, która po wyjęciu ryby z wody przylega do jej skóry. Na dowód, w jak ogromnych masach może występować Leptomitus nadmienię wypadek, jaki się zdarzył w roku 1854 w rzece pod Świdnicą na Szląsku, gdzie grzyb ten rozmnożył się na przestrzeni 3000 m. □ w takiej ilości, iż zatkał rury, doprowadzające wodę do fabryk, a całą masę wody napełnił produktami gnilnemi i uczynił niezdatną do użytku.

Zupełnie zdrowych ryb porośle nie napadają, a nawet sztuczne zarażanie zranionych miejsc okazało się bezskutecznem, widać zatem, że ryby nabywają dopiero skłonności do tej choroby wskutek złych warunków zewnętrznych, jak złej wody, zbytniego nagromadzenia ryb w zimie na jednem miejscu i t. p., czego wystrzegać się zatem należy.

Jako lekarstwo na chorobę grzybkową karpia polecają zmywanie rozczynem soli kuchennej i dodawanie jej do wody.

Chorobę raków, różną od zarazy, wywołanej przez bakteryę *Staphylococcus viridiflavus* Kb.[1]), sprawia nitkowaty grzyb, podobny do poprzednich, *Achlya prolifera* NEs., wrastający od spodniej strony w kałdun zwierzęcia i niszczący w krótkim czasie mięśnie i inne jego tkanki.

Z roślin jawnokwiatowych bardzo pospolitą w naszych wodach jest *Wodnica* (Potamogeton). Z licznych gatunków tego rodzaju mają jedne wszystkie liście podwodne, zwykle długie, wąskie i pokryte warstewką mułu (P. lucens L., crispus L., pectinatus L., perfoliatus L., pusillus L.), a inne oprócz takich, także liście małe, jajowate pływające po powierzchni wody (P. nitens L.). Na tych to roślinach najchętniej składają ikrę nasze ryby krajowe, nie powinno ich zatem brakować w żadnem tarlisku. Poboczny z nich pożytek jest nieznaczny, mogą być chyba tylko użyte na nawóz lub jako pokarm dla świn, bo krowy i owce ich nie lubią.

Krocień czyli *wywłócznik* (Myriophyllum verticillatum L., spicatum L.) i podobny do niego ale rzadszy *rogatek* (Ceratophyllum demersum L., submersum L.), są to rośliny, zakorzenione z początku w wodzie, lecz później wolno się w niej unoszące o łodydze długiej, sznurkowatej, na której stoją w licznych okółkach, liście pierzasto podzielone u krocienia, a tylko rozwidlone u rogatka. Nadają się bardzo do wszystkich stawów, gdyż jako rośliny większe, dają dobre schronienie narybkowi, a wątłe ich łodygi nie przeszkadzają ruchom ryb i ich łowieniu. Można ich także użyć tak w świeżym jak i suchym stanie jako pokarmu dla bydła.

Ważną ze względu na swe występowanie jest amerykańskiego pochodzenia *Zamulnica* (Elodea canadensis Rich.). Przywleczona dopiero w r. 1836 do Europy, rośnie już dziś w wielu stojących i płynących naszych wodach, głównie w zachodniej części kraju i rozmnaża się w nich z trudną do uwierzenia szybkością. Nie wytwarza ona u nas wcale nasion, gdyż osobniki europejskie są tylko żeńskie, lecz za to w kątach liści po 3 w jednym okółku ustawionych, powstają liczne rozmnóżki, a zresztą każdy oderwany kawałek łodygi wyrasta w nową roślinę. W krótkim czasie pokrywa zamulnica dno stawów grubą warstwą, a obumierając spodem rośnie coraz bardziej ku górze, tak że z czasem mniejsze wody wypiera zupełnie. Woda, w której rośnie, utrzymuje się zawsze czystą i świeżą, polecają zatem tę roślinę do zaprowadzenia w stawach z wodą mętną lub w rowach z wodą gnijącą[2]).

Na powierzchni naszych wód, głównie stojących, pływają drobne, bezlistne roślinki o łodygach owalnych lub trójkątnych, na kształt liścia spłaszczonych, a wydających z boku podobne płaskie gałązki, tak że cała roślina wydaje się być złożona z poszczepianych ze sobą listeczków. Jest to *Rzęsa*

---

[1]) Okólnik Nr. 13 str. 16.
[2]) Okólnik Nr. 9.

(Lemna gibba L., minor L., polyrrhiza L., trisulca L.), służąca za pokarm nietylko dla ryb, lecz także dla gęsi, kaczek, a nawet dla kur i świń. Pożywność jej polega głównie na wielkiej ilości drobnych zwierzątek, które uczepiają się do jej wolno w wodę zwieszających się korzonków i razem bywają zjadane. Nadto chroni rzęsa wodę od gnicia i zbytniego naświetlenia w lecie i dlatego jest godną polecenia dla każdego stawu i małych akwaryów, a zakrzewić ją bardzo łatwo, bo potrzeba tylko wlać do stawu trochę wody pełnej rzęsy.

Wielkie, sercowate liście, pływające po wodzie, ma *Grzybień* czyli *lilia wodna* (Nymphaea alba L.) kwitnąca biało i *grążel* (Nuphar luteum L.) kwitnący żółto. Są one ozdobą naszych stawów i jezior dla pięknych kwiatów i okazałych liści. Rozmnożyć się dają za pomocą dojrzałych nasion. Liści ich i łodyg dla wielkiej zawartości garbnika używają w garbarniach, młode zaś łodygi podziemne zawierają wiele skrobi i dlatego dają wyborny pokarm dla wieprzów, a w niektórych okolicach północnych łodygi z grzybienia służą nawet za pożywienie dla ludzi.

Kotewka czyli *orzech wodny* (Trapa natans L.). Sławna ta roślina była niegdyś bardzo rozpowszechnioną w stawach europejskich, dziś jednak w wielu z nich wyginęła, a u nas zachowała się jeszcze w nielicznych miejscowościach [1]). Ponieważ kotewka jest bardzo pożyteczną tak ze względu na chodowlę ryb, jak dla swych jadalnych owoców, zasługuje zatem na bliższe uwzględnienie i jak najszersze rozpowszechnienie. Ojczyzną tej rośliny zdają się być Chiny i Indye, gdzie rośnie dotąd jeszcze obficie wraz z drugim gatunkiem o owocach dwurożnych (T. bicornis L). Już w czasach przedhistorycznych przywędrowała kotewka do Europy i tu w wiekach średnich została sztucznie rozpowszechnioną, orzechy jej bowiem uważano za lecznicze, robiono zeń różańce, noszono na szyi jako talizman i używano ich za pokarm. Kiedy później zabobony usunięto, nie zwracano na kotewkę tak wielkiej uwagi, przestano ją chodować, a spożywając orzechy, wyniszczono ją tam, gdzie dawniej istniała, gdyż jako roślina jednoroczna tylko przez nasiona utrzymywać się mogła. Chcąc ją dziś w stawie zakrzewić, potrzeba koniecznie wrzucić jej orzechy do wody, gdyż są one za wielkie, aby przypadkiem dostać się tam mogły. Orzechy te są brunatne, kształtu mniej więcej czworościennej piramidy, uzbrojonej czterema ostremi rogami. Wewnątrz prawie zdrewniałej łupiny mieści się mączyste ziarno wielkości bobu o smaku kasztanów włoskich. Można je jeść surowe lub gotowane, albo też mleć na mąkę i wypiekać chleb, najlepiej z przymieszką mąki pszenicznej. Łodyga kotewki jest długa, stawowata, wlokąca się, na węzłach okryta pierzastemi listeczkami (uważanemi za korzenie wodne), a dopiero w części ponad wodę wystającej staje się łodyga grubszą (do 1 cm. średnicy) i ma różyczkę 40—50 liści. Liście te są niepodzielone, o blaszce prawie rombowej, osadzonej na długim ogonku, rozdętym w środku w celu utrzymywania owoców jakiś czas na powierzchni wody. Kwitnie biało i wydaje do 5 owoców, które opadają na dno, rogami wbijają się w muł, a na wiosnę kiełkują.

Jaskier wodny (Ranunculus aquatilis L.) kwitnący biało, posiada liście podwodne drobno-pierzaste, pływające zaś nerkowate i na trzy wręby podzielone. Występując zwykle w większych ilościach, służy za dobre schronisko dla narybku. Gdzieniegdzie roślinę tę wyciągają z wody, suszą i podają krowom, przez co uzyskują podobno mleko obfitsze i masło lepsze. Inne jaskry, rosnące na bagnistych miejscach, kwitnące żółto (R. lingua L., flammula L.) pogarszają paszę, a jaskier złośliwy (R. sceleratus L.) o liściach dolnych klapowatych, jest wprost trującym i trzeba go tępić.

[1]) Okólnik Nr. 7, 8 i 9.

Rdest wodny (Polygonum amphibium L.) rośnie zwykle w stawach i wolno płynących wodach, posiada duże liście podłużnie jajowate i połyskujące. Służy jako dobry podkład do składania ikry, a zresztą nie przynosi żadnej wybitniejszej korzyści.

Mniejsze już mają znaczenie dla rybactwa, gdyż zwykle w małych tylko ilościach występują, inne rośliny wodne, jak *wodziana* (Najas major Al.), *rzęśl* (Callitriche verna L.), *przęstka* Hippuris vulgaris L.), *okrężnica* (Hottonia palustris L.) i wiele innych.

2. Rośliny nabrzeżne.

Ściśle z florą wodną łączy się flora moczarowa i nabrzeżna, gdyż wiele roślin, zwykle na moczarach lub na brzegach wód rosnących, zapuszczając korzenie coraz dalej, posuwa się mniej lub więcej daleko ku środkowi stawów. Wpływ ich na chodowlę ryb jest o wiele mniej ważny, niż roślin wodnych, ponieważ jednak są to nieodstępne towarzysze stawów, przyczyniające się zresztą wiele do ustalenia brzegów, trzeba zatem i o nich pokrótce wspomnieć, zwłaszcza, że niektóre z nich mogą przynieść dla właściciela uboczny pożytek, inne zaś jako szkodliwe potrzebaby wytępić. Tu należy *Skrzyp błotny* (Equisetum palustre L., limosum L.), który występuje niekiedy w wielkich ilościach, a jest do niczego nieprzydatnym i trudnym do wytępienia chwastem. Jako środek przeciw jego rozwojowi używają ze skutkiem nawożenia solą lub chlorkiem wapna.

Sitowie (Scirpus palustris L., lacustris L., maritimus L.) i podobny do niego *sit* (Juncus communis EM.) są również jak skrzyp niezdatne na paszę, nadają się jednak na różne plecionki, jak kosze, więcierze, siedzenia do krzesel, chodniki, a na pokrycia dachów są lepsze niż słoma, to też z Belgii i Hollandyi wywożą setki tysięcy wiązek sitowia do Anglii i innych krajów.

Kosaciec (Iris pseudacorus L) ma kłącz używany w garbarstwie i do wyrabiania atramentu zamiast dębówek. Z suchych jego kwiatów da się wyciągnąć octem żółty barwik, ciemniejszy i trwalszy od kurkumy, a nasiona kosaćca służą jako surogat kawy, nabierając po upaleniu jej woni i smaku.

Trzcina (Phragmites communis L.) jest największą trawą krajową o źdźbłach do 2½ m. wysokich i wiechach bardzo gałęzistych do 40 cm. długich. Jak z jednej strony trzcina może się stać szkodliwą dla gospodarstwa rybnego przez to, że zarasta niekiedy większą część stawów, tworząc nieprzebyte dla ryb kępy i tamując ich połów, tak znowu z drugiej strony może przynieść uboczny pożytek. Łodyg jej używa się w koszykarstwie, na maty, do obijania ścian przed tynkowaniem, na pokrycie dachów, na cewki tkackie do zwijania nici, a cała roślina może służyć za podściółkę stajenną lub jako nawóz kompostowy i t. d. Dla tych korzyści zasadzają często trzcinę na moczarach, tnąc jej mocno rozgałęzioną łodygę podziemną na kawałki i przywiązując do palików, lub obciążając ją kamieniami.

Jeszcze większe zastosowanie w przemyśle ma *Rogoża* (Typha angustifolia L., latifolia L.), której liście nadają się na różne plecionki, a przedewszystkiem do uszczelniania beczek i dlatego jest gdzieniegdzie przedmiotem zbytu. Wełna, otaczająca owoce, zebrane w maczugi, służy do wypychania materaców, zmieszana z bawełną daje się dobrze prząść, a z włosem zajęczym przerabiać na kapelusze. Fabryczne zastosowanie ma rogoża wraz z trzciną w papierniach np. u nas w Czerlanach.

Tatarak czyli *szuwar* (Acorus calamus L.) znany z zastosowania w czasie Zielonych Świątek i z przyjemnej woni. Biały, gąbczasty jego kłącz zawiera aromatyczny olejek, używany w fabrykacyi likierów i wódek (kalmu-

sówka) a nadto podawany bywa w lecznictwie lub smarzony w cukrze i używany do ciast.

Czermień (Calla palustris L.) podobna do znanego aronka (Arum maculatum L.) przyozdabia stawy śnieżno białemi od wewnątrz pochwami, otaczającemi kwiaty, a później szkarłatnemi jagodami. Korzeń czermieni, w stanie świeżym szkodliwy, traci po wysuszeniu swą ostrość, tak że w Szwecyi i Laponii używają go nawet do wypiekania nie bardzo, co prawda, smacznego chleba. W Prusiech służy czermień do tuczenia trzody.

Roświta (Butomus umbellatus L.) tworzy przy brzegach stawów kępy długich, wąskich liści, a na wysokim głąbiku baldach ozdobnych fioletowoczerwonych kwiatów; z liści jej robią kosze i maty.

Żabiniec czyli *babka wodna* (Alisma plantago L.) jest bardzo pospolitą, rosnąc jednak częściej na brzegach i tylko w płytkich wodach, a trzymając przytem liście, wzniesione do góry, nie ma dla ryb większego znaczenia, podobnie jak *jeżogłówka* (Sparganium simplex L.) nazwana od owoców, zebranych w kule kolczyste.

Uszyca (Sagittaria sagittaefolia L.) odznaczająca się liśćmi strzałkowatemi i wiechą białych, trójpłatkowych kwiatów ma wielkie bulwy podziemne, które przyrządzają jako jarzynę, smaczniejszą od ziemniaków i dlatego zasługuje na rozpowszechnienie.

Wszędzie nad rzekami i stawami rosną u nas *trawy*, których pożytek, jako pasza, jest dobrze znany. Wszystkie prawie trawy moczarowe, jak *turzyca* (Carex riparia Curt., acuta L., paludosa L.), *ostrzyca* (Calamagrostis lanceolata Roth, epigeios Roth., littorea DC.), *kostrzewa* (Festuca arundinacea Schreb.), *mozga* (Phalaris arundinacea L.) są jednak twarde, ostre i mniej pożywne, tak że pod względem dobroci nie mogą iść w porównanie z trawami łąkowemi. Lepsze od poprzednich, ale mniej licznie nad wodami rosnące są: *kupkówka* (Dactylis glomerata L.), *wyklina* (Poa fertilis Host., trivialis L.), *stokłosa* (Bromus inermis Leys.), *drżączka* (Briza media L.) i inne.

Bardzo pożyteczną trawą, a za mało dotąd uwzględnianą jest *Manna* (Glyceria fluitans R. Br.). Dosyć pospolita u nas na brzegach rzek, na moczarach i stawach, dorasta $1\frac{1}{2}$ m. wysokości z wiechą gałęzistą o kłoskach cienkich a długich z krótkiemi plewami bez ości. Daje ona nietylko wyborną paszę, lecz także dobre ziarno. Utrzymywaniem manny trudnią się najwięcej na Podlasiu, w gubernii augustowskiej, a także na Szląsku i w Prusiech. Ziarna jej zbierają w ten sposób, że rano, kiedy rosa jeszcze nie oschła, wytrzepują je z kłosów, z których bardzo łatwo wypadają, na mokre sita lub do worków, otwartych zapomocą obręczy. Wysuszone ziarna otłukują lekko w stępach, a oczyszczone sprzedają lub zatrzymują do domowego użytku. Ilość ziarn z jednej rośliny jest dosyć znaczna, gdyż wiecha jest nieraz 60 cm. długa, a nadto przez całe lato wyrastają i dojrzewają nowe źdźbła. Nie ma zatem takiej rośliny, którąby w tych samych miejscach, gdzie manna, róść mogła, a przynosiła tyle pożyku, dlatego też należałoby ją zaprowadzić na wielu stawach i moczarach w miejsce mniej lub wcale nieużytecznych innych roślin.

Pomiędzy nabrzeżnemi roślinami dwuliściennemi nie ma prawie żadnej przynoszącej znaczniejsze korzyści, nie uwzględniając naturalnie drzew i krzewów, które są bardzo ważne ze względu na ustalenie i regulowanie brzegów wód i licznych innych pożytków, że nadmienię tylko *łozinę* (Salix pentandra L.), *wiklinę* (S. purpurea L.) i *wicinę* (S. viminalis L.), na których opiera się całe krajowe koszykarstwo. Rzadko która z tych roślin zapuszcza się jak *bobownik* (Veronica beccabunga L.) aż do wody, wiele z nich zato przyozdabia brzegi naszych wód swemi kwiatami, jak *knieć* (Caltha palustris L.), *krwawnica* (Lythrum salicaria L.), *wierzbówka* (Epilobium palustre L.), *żywokost*

(Symphytum officinale L.), *niezapominajka* (Myosotis palustris L.) i całe mnóstwo innych mniej pięknych i dla gospodarstwa rybnego mniej ważnych, lecz dla przyrody widać potrzebnych, kiedy rosną, kwitną i rozmnażają się nieustannie.

Ustalenie rewirów dorzecza Dunajca. W roku przeszłym rozpoczęto czynność zakładania rewirów w dorzeczu Dunajca (obacz okólnik 10. l. 26), a po upływie terminu edyktalnego i załatwieniu reklamacyj przystąpiono do stanowczego podziału tegoż dorzecza na rewiry, i w tym celu ogłosiło c. k. Namiestnictwo następujący edykt:

L. 99034. **Edykt**

co do stanowczego podziału dorzecza Dunajca na rewiry rybackie.

W myśl postanowień § 13 rozporządzenia c. k. Namiestnictwa Galicyi z dnia 21 sierpnia 1890 (Dz. ust. kr. Nr. 39) ogłasza c. k. Namiestnictwo dla rzeki Dunajca i jej dorzecza, wraz z temi dawnemi łożyskami i odnogami, które się z nią łączą chociażby peryodycznie w sposób dla przepływu ryb przydatny, następujący ostateczny podział i rozgraniczenie rewirów rybackich:

I. Rewir obejmujący rzekę Czarny Dunajec z dopływami od źródeł do granicy między gminami Chochołów i Podczerwone w obrębie gmin: Kościelisko, Witów, Dzianisz i Chochołów, uznaje się za rewir dzierżawny.

II. Rewir obejmujący rzekę Czarny Dunajec z dopływami od granicy gmin Chochołów i Podczerwone do granicy gmin Długopole i Krauszów w obrębie gmin: Podczerwone, Czarny Dunajec, Wróblówka i Długopole, uznaje się za rewir dzierżawny.

III. Rewir obejmujący potoki Lepietnica i Rogóżnik z dopływami, tudzież Czarny Dunajec w obrębie gmin: Obidowa, Klikuszowa, Lasek, Pyrówka, Morawczyna, Krauszów, Ludzimierz, Zaskale, Rogóżnik, Stare bystre, Ciche, Ratułów i Skrzypne uznaje się za rewir dzierżawny.

IV. Rewir obejmujący Czarny Dunajec, Biały Dunajec i Dunajec z dopływami w obrębie gmin: Nowy Targ, Waksmund, Ostrowsko i Łopuszna aż do granicy gmin Łopuszna i Harklowa, uznaje się za rewir dzierżawny.

V. Rewir obejmujący rzekę Dunajec od granicy gmin Łopuszna i Harklowa do granicy gmin Maniowy i Czorsztyn w obrębie gmin: Dębno, Harklowa, Knurów, Szlemberg i Maniowy; tudzież potok Białkę w obrębie gminy Dębno, uznaje się za rewir dzierżawny.

VI. Rewir obejmujący rzekę Dunajec od granicy gmin Maniowy i Czorsztyn do ujścia potoku pieńskiego w Pieninach w obrębie gmin: Czorsztyn, Sromowce wyżne i Sromowce niżne, uznaje się za rewir dzierżawny.

VII. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od ujścia potoku pieńskiego w Pieninach do granicy między gminami Krościenko i Tylmanowa; tudzież Ruski potok i Krośnicę z dopływami w obrębie gmin: Szczawnica niżna i wyżna, Szlachtowa, Jaworki, Biała woda i Czarna woda, uznaje się za rewir dzierżawny.

VIII. Rewir obejmujący rzekę Dunajec i ujście Ochotnicy w obrębie gminy Tylmanowy, uznaje się za rewir dzierżawny.

IX. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od granicy powiatu nowotarskiego do granicy gmin Jazowsko i Kadcza, w obrębie gmin: Jazowsko, Maszkowice, Łącko, Łączki, Czernice, Zabrzeż, Brzyna i Obidza; tudzież potok Kamienicę od granicy powiatu limanowskiego aż do ujścia do Dunajca, uznaje się za rewir dzierżawny.

X. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od granicy gmin Jazowsko i Kadcza do granicy gmin Strugi i Nowy Sącz; tudzież rzekę Poprad z dopływami od mostu na Popradzie w obrębie gminy Starego Sącza do ujścia do Dunajca w obrębie gmin: Stary Sącz, Mała wieś, Świniarsko, Podrzecze, Wyglanowice, Stadło, Podegrodzie, Noszacowice, Kadcza, Mostki, i Gołkowice, uznaje się za rewir dzierżawny.

XI. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od granicy gmin Strugi i Nowy Sącz do mostu krajowego w Kurowie; tudzież rzekę Kamienicę od ujścia do niej potoku Królówka aż do jej ujścia do Dunajca w obrębie gmin: Nawojowa, Zawada, Strugi, Chełmiec, Nowy Sącz, Rdziostów, Lasek, Marcinkowice, Jamnica, Gołąbkowice, Załubińcze, Przetakówka, Zabełcze, Wielopole, Wielogłowy i Dąbrowa, uznaje się za rewir dzierżawny.

XII. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od mostu krajowego w Kurowie, do ujścia potoku Szczecinówki do Dunajca w obrębie gmin: Biała woda, Stara wieś, Tęgoborze, Znamirowice, Załęże, Kurów, Zbyszyce i Sienna, uznaje się za rewir dzierżawny.

XIII. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od ujścia potoku Szczecinówki do granicy powiatu brzeskiego, w obrębie gmin: Witkówka, Zagórze, Witowice, Kobyle, Gródek, Rożnów, Roztoka, Wiatrowice i Tropie; tudzież rzekę Łososinę od jej ujścia do Dunajca do granicy gmin Bilsko i Zagórze, uznaje się za rewir dzierżawny.

XIV. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od granicy gmin powiatu nowosądeckiego do granicy gmin Tymowa i Biskupice lanckorońskie, w obrębie gmin: Wytrzyska, Będziszyna, Piaski drużków, Filipowice, Czchów, Jurków, Tworkowa, Tymowa, Ruda kameralna, Dzierżaniny i Borowa, uznaje się za rewir dzierżawny.

XV. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od granicy Tymowa i Biskupice lanckorońskie do ujścia strumyka Polęśnicy w obrębie gmin: Biskupice lanckorońskie, Charzewice, Melsztyn, Zawada lanckorońska, Gwoździec, Faliszowice, Domosławice, Złota, Lacniowa, Lewniowa, Podbrzezie, Wewłów, Zakliczyn, Lusławice małe, Lusławice, Kończyska, Faściszowa, Słona, Polęśnica, Olszowa, Bieśnik, Zdonia i Wola stróżka, uznaje się za rewir dzierżawny.

XVI. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od ujścia strumyka Polęśnicy aż do granicy starego koryta Dunajca pod Szczepanowicami w obrębie gmin: Wróblowice, Roztoka, Olszyny, Janowice, Dąbrówka szczepanowska, Nakle, Szczepanowice i Wielka wieś, uznaje się za rewir dzierżawny.

XVII. Rewir obejmujący rzekę Dunajec z dopływami od granicy starego koryta Dunajca pod Szczepanowicami do granicy gmin Bogumiłowice i Świerczków, w obrębie gmin: Szczepanowice, Zawodzie, Błonie, Zgłobice, Zbylitowska góra, Bogumiłowice, Łukaszowice i Mikołajowice, uznaje się za za rewir dzierżawny.

XVIII. Rewir obejmujący rzekę Dunajec od granicy między gminami Bogumiłowice i Świerczków do granicy między gminami Biała i Bobrowniki wielkie, tudzież rzekę Białą z dopływami od granicy między gminami Koszyce wielkie i Koszyce małe, aż do jej ujścia do Dunajca w obrębie gmin: Ostrów, Gosławice, Komorów, Rudka, Swierczków, Biała, Koszyce wielkie, Dąbrówka infułacka, Chyszów, Klikowa i Tarnowiec, uznaje się za rewir dzierżawny.

XIX. Rewir obejmujący rzekę Dunajec od granicy między gminami Bobrowniki wielkie i Biała do granicy między gminami Niedomice i Żabno w obręcie gmin: Bobrowniki małe i wielkie, Partyń, Siedlec, Ilkowice, Sawka, Cłów i Niedomice, uznaje się za rewir dzierżawny.

XX. Rewir obejmujący rzekę Dunajec od granicy między gminami Niedomice i Żabno do granicy między gminami Pasieka i Przybysławice w obrębie gmin: Żabno, Biskupice, Podwale, Zdrochec, Marcinkowice, Przybysławice, Konary i Niecieeza, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXI. Rewir obejmujący rzekę Dunajec od granicy między gminami Pasieka i Przybysławice do przewozu w Siedliszowicach w obrębie gmin: Pasieka otfinowska, Sikorzyce, Wietrzychowice, Miechowice wielkie, Otfinów, Gruszów, Pierszyce i Janikowice, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXII. Rewir obejmujący rzekę Biały Dunajec z dopływami w obrębie gmin: Szaflary, Biały Dunajec i Zubsuche; tudzież potok Sucha woda z dopływami, wreszcie potok Cicha woda (Zakopianka) z dopływami w obrębie gmin Zakopane, Poronin i Murzasichle, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXIII. Rewir obejmujący rzekę Białkę z dopływami w obrębie gmin: Brzegi, Bukowina i Białka, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXIV. Rewir obejmujący potok Ochotnicę z dopływami od źródeł do granicy gmin Ochotnica i Tylmanowa w obrębie gminy Ochotnica, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXV. Rewir obejmujący potok Kamienicę z dopływami od źródeł do granicy powiatu nowosądeckiego w obrębie gmin: Szczawa, Zasadne i Kamienica, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXVI. Rewir obejmujący rzekę Poprad z dopływami od mostu na Popradzie w obrębie gminy Starego Sącza do granicy między gminami Obłazy i Rytro w obrębie gmin: Rytro, Barcice, Cyganowice, Wola Krogulecka, Popowice, Myślec i Stary Sącz, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXVII. Rewir obejmujący rzekę Poprad z dopływami od granicy między gminami Obłazy i Rytro do granicy między gminami Wierzchomla i Zubrzyk w obrębie gmin: Miodów, Obłazy, Sucha struga, Piwniczna i Łomnica, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXVIII. Rewir obejmujący rzekę Poprad z dopływami od granicy między gminami Wierzchomla i Zubrzyk do granicy między gminami Milik i Muszyna w obrębie gmin: Żubrzyk, Żegiestów, Andrzejówka i Milik, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXIX. Rewir obejmujący rzekę Poprad z dopływami od granicy między gminami Muszyna i Milik do granicy węgierskiej w Leluchowie, w obrębie gmin: Muszyna, Muszynka i Leluchów, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXX. Rewir obejmujący rzekę Kamienicę z dopływami od źródeł aż do ujścia do niej potoku Królówki w obrębie gmin: Nowa wieś, Łabowa, Rybień, Popardowa, Maciejowa, Frycowa i Łęg, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXI. Rewir obejmujący potok Krolówkę z dopływami od źródeł do ujścia rzeki Kamienicy w obrębie gmin: Bogusza, Królowa ruska, Królowa polska, Cieniawa i Kamionka, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXII. Rewir obejmujący rzekę Łososinę z dopływami od granicy gminy Bilsko do granicy między gminami Laskowa i Młynne w obrębie gmin: Ujanowice, Łososina dolna, Kobyłczyna, Zbikowice, Wronowice, Zmiąca, Strzeszyce, Kamionka, Jaworzno i Laskowa, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXIII. Rewir obejmujący rzekę Łososinę z dopływami od źródeł do granicy między gminami Laskowa i Młynne w obrębie gmin: Młynne, Łososina górna, Walowa góra, Bałacówka, Kicielówka, Piekiełko, Tymbark, Zamieście, Jasna, Dobra, Jurków, Chyżówki i Półrzeczki, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXIV. Rewir obejmujący rzekę Białą od granicy między gminami Łowczów i Łowczówek do granicy między gminami Koszyce małe i Koszyce wielkie, w obrębie gmin: Koszyce małe, Rzuchowa, Szczepanowice, Pleśna, Łowczówek, Woźniczna, Kłokowa, Świebodzia i Radlna, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXV. Rewir obejmujący rzekę Białę z dopływami od granicy między gminami Łowczów i Łowczówek do granicy między gminami Kielanowice i Dąbrówka w obrębie gmin: Łowczów, Buchcice, Garbek, Tuchów, Kielanowice, Piotrkowice i Zabłędza, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXVI. Rewir obejmujący rzekę Białę z dopływami od granicy między gminami Kielanowice i Dąbrówka do granicy międy gminami Gromnik i Bogoniowice w obrębie gmin: Dąbrówka tuchowska, Burzyń, Siedliska, Chojnik, Gromnik, Lubaczowa i Galówka, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXVII. Rewir obejmujący rzekę Białę od granicy między gminami Gromnik i Bogoniowice do jaru w Bobowej, w obrębie gmin: Bogoniowice, Ciężkowice, Tursko, Zborowice, Pławna, Brušnik. Berdychów, Sędziszów, Brzana i Siedliska, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXVIII. Rewir obejmujący rzekę Białę od jaru w Bobowej do jaru w Grybowie, w obrębie gmin: Bobowa, Jankowa, Wojnarowa, Wilczyska, Stróże, Grybów i Biała niżna, uznaje się za rewir dzierżawny.

XXXIX. Rewir obejmujący rzekę Białę z dopływami od źródeł do jaru w Grybowie, w obrębie gmin: Biała wyżnia, Kąclowa, Florynka, Brunary, Czarna, Śnietnica, Banica, Izby i Bieliczna, uznaje się za rewir dzierżawny.

Zażalenia przeciw powyższemu podziałowi i rozgraniczeniu rewirów rybackich mogą być wniesione w ciągu dni 60 od dnia następującego po dniu ogłoszenia w gazecie urzędowej co do rewirów: I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, XXII, XXIII i XXIV w c. k. Starostwie w Nowym Targu; co do rewirów: IX, X, XI, XII, XIII, XXVI, XXVII, XXVIII, XXIX i XXX w c. k. Starostwie w Nowym Sączu; co do rewirów: XXV, XXXII i XXXIII w c. k. Starostwie w Limanowej; co do rewirów: XIV i XV w c. k. Starostwie w Brzesku; co do rewirów: XVI, XVII, XVIII, XIX, XXXIV, XXXV i XXXVI w c. k. Starostwie w Tarnowie; co do rewirów: XX i XXI w c. k. Starostwie w Dąbrowie; wreszcie co do rewirów: XXXI, XXXVII, XXXVIII i XXXIX w c. k. Starostwie w Grybowie, które to Starostwa mają być władzami pierwszej instancyi dla tych rewirów.

Wniesione w powyższym terminie zażalenia mają być przedłożone c. k. Namiestnictwu, celem zasiągnięcia decyzyi Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Oznajmia się wreszcie, że wcielenie do rewirów sztucznych zbiorników z wodami rewiru się łączących, względnie decycya w toku instancyi o tem, lub o zamknięciu tych zbiorników nastąpi na żądanie interesowanych po ukończeniu czynności tworzenia rewirów.

Lwów, dnia 28 grudnia 1894 roku.

Z c. k. Namiestnictwa.

Jeżeli przeciw powyższemu rozgraniczeniu rewirów żadna ze stron interesowanych nie wniesie zażalenia, to już w najbliższym czasie rozpocznie się wydzierżawianie rewirów Dunajcowych, o czem w swoim czasie damy wiadomość. *W.*

24. **Węgorz w dorzeczu Styru.** Jak wiadomo, brak jest węgorza w dopływach morza Czarnego, zatem i w Styrze, który przez Prypeć i Dniepr łączy się z tem morzem.

Przed sześciu laty wpuszczono do stawów w państwie Brody, zasilanych wodą z dopływów Styru, narybek węgorza. Donoszą teraz z tamtych stron, że wprawdzie w tych stawach, do których je wpuszczono, mało węgorzy łowią, natomiast wiele w potokach okolicznych i mniejszych stawkach. Widocznie węgorz przyjął się w Styrze, lecz jako ryba wędrowna pod wpływem wrodzonego popędu wyniósł się z zamkniętych zbiorników i osiedlił w wodzie płynącej, w której znajduje dogodniejsze dla siebie warunki życia.

Przyszłość okaże, czy przesiedlone węgorze do Styru zaaklimatyzują się tam na stały pobyt, a przedewszystkiem, czy znajdą odpowiednie miejsca na tarło; od tego bowiem zależy ostateczny rezultat zarybiania i przesiedlania. *F.*

25. **Nadzwyczajny połów raków.** Pomimo wielkiego eksportu raków galicyjskich za granicę i to nawet w porze ochronnej są jeszcze w Galicyi miejsca, w których rak nietylko nie należy do rzadkości, ale występuje tak obficie, że przy gospodarnem i umiarkowanem poławianiu mógłby długie lata dostarczać okolicznym mieszkańcom smacznej strawy, zwłaszcza na ciężkie czasy przednowku. I tak donosi Dr. Malsburg, że w okolicy Kałusza w potoku Tomaszówka (Siwka) i jej dopływowym strumyku płynącym z pobliskiego lasu, jest taka obfitość raków, iż z końcem sierpnia roku zeszłego złowiono w przeciągu dwu dni zwykłym sposobem na przynętę uwiązaną na sznurku około 2000 sztuk dużych raków, nie licząc drobnych, które wpuszczono napowrót do wody.

Dodajemy do tego, że we wszystkich najmniejszych nawet potoczkach w południowo-wschodniej Galicyi są raki i to właśnie z gatunku najwięcej poszukiwanego dla obfitości mięsa i smaku. Gatunek ten znany pod nazwą raka rzecznego *(Astacus fluviatilis)*, różni się od raka stawowego *(Astacus leptodactylus)* zwanego za granicą i w handlu „rakiem galicyjskim“ tem, że ma krótkie a szerokie szczypce, jest barwy ciemniejszej, mniejszy lecz mięsistszy i lepszy w smaku. *F.*

26. Przyrządzanie ryb.

Sandacz smażony. Po zabiciu i sprawieniu sandacza wyjąć kość środkową i obrać delikatnie z cienkich ości, których u sandacza jest bardzo mało, każdą połowę pokrajać w podłużne kawałki, posolić, a gdy ma być użyty, obetrzeć czystą bibułą do sucha, rozbić całych jaj z łyżką wody, bijąc mocno, żeby się zapieniły, umoczyć każdy kawałek w tych jajach, aby go suto objęły i wyrzucić na stolnicę grubo posypaną tartą przesianą bułką, utarzać w niej, żeby się cienka warstwa zrobiła i nigdzie jajko lub ryba nie przebijała. — Rozpuścić na miedzianej patelni klarowanego masła lub frytury na każdy funt ryby nieoczyszczonej ćwierć funta masła, gdy się mocno zagotuje, ale nie zrumieni jeszcze, wrzucić rybę i smarzyć do mocno rumianego koloru, wyjmując każdy dosmarzony kawałek ostrożnie widelcem na półmisek. Usmarzone ryby układać w kratę, na krzyż w górę, co bardzo ładnie wygląda i obsypać usmarzoną na temże maśle chrupiącą zieloną natką pietruszki, nie polewając wcale masłem.

Jesiotr pieczony lub z sosem pieczarkowym. Sparzyć jesiotra gorącą wodą z octem, żeby skóra odeszła, posolić i natrzeć siekanym koprem bardzo obficie, niech poleży z godzinę, a potem upiec pod blachą polewając masłem. Taki jesiotr podaje się zwykle. — Kto chce go mieć z sosem, niech zrobi następująco: Wziąć drobnych pieczarek, obrać, ugotować w małej ilości wody z troszką octu, żeby się dobrze wydusiły pod pokrywą. Osobno wziąć łyżkę masła, rozbić na ogniu z łyżką mąki, wlać dwie łyżki śmietany kwaśnej, wcisnąć pół cytryny lub łyżkę kaparów wrzucić, wlać smak pieczarek razem z niemi, zagotować wszystko razem i polać pokrajanego na półmisku iesiotra.

Jesiotr pieczony na rożnie. Kawał oparzonego i oczyszczonego posolonego jesiotra skropić mocno lekkim octem i naszpikować jak pieczeń masłem z koprem, niech tak postoi z godzinę, potem włożyć na rożen, lub przywiązać szpagatem do rożna, i piec na mocnym ogniu jak cielęcinę, polewając

początkowo masłem na wpół z octem, a na ostatku kwaśną śmietaną, gdy się zaczyna rumienić, obsypać mąką, zrumienić sos ściekający na patelnię, przecedzić, zgotować w tygielku, aby śmietana trochę zgęsła i podać na pieczyste do sałaty ze śmietaną. Na drugi dzień można resztę takiego jesiotra podać na zimno do octu i oliwy, a smakuje lepiej niż gotowany.

Jesiotr marynowany. Oczyszczonego ze skóry jesiotra nasolić, niech tak poleży ze dwie godziny. Tymczasem ugotować lekkiego octu na wpół z wodą lub winem francuskiem, nakrajać różnej włoszczyzny, cebuli, wrzucić pieprzu, angielskiego ziela, bobkowego liścia, majeranku, parę listków szałwii i gdy to się pogotuje dobrą godzinę, wyjętego z soli jesiotra włożyć, gotować, póki miękki nie będzie, wyjąć, włożyć w słój gliniany polewany, smak wygotować lepiej, ostudzić i przecedzonym nalać rybę, dolewając na wierzch przegotowanego tęgiego octu. Jeżeli ryba ma być tylko na prędkie użycie, to jest za kilka dni, to ugotować na wodzie w smaku z włoszczyzny i nalać lekkim przegotowanym octem. Podając, posypać pietruszką lub koprem siekanym, polać oliwą i octem. — Tak samo można robić szczupaka.

Sandacz lub szczupak po turecku. Oczyszczonego sandacza rozpłatać, pokrajać na dzwona i osolić, niech poleży kilka godzin. Wtedy ostrożnie usmarzyć go bez posypywania czemkolwiek w dobrej oliwie na miedzianej patelni, na wolnym ogniu przewracając, żeby się nie zrumienił i nie przypalił. Gdy już gotów, ułożyć na półmisku lub na salaterce, mieć przygotowaną drobno usiekaną cebulę białą, holenderską zwaną i zieloną pietruszkę także siekaną i zaraz zdjąwszy z patelni rybę póki gorąca, posypać obficie tą cebulą z pietruszką, sypiąc jej także trochę na spód półmiska, potrząsnąć z lekka pieprzem i wycisnąć na to wszystko, na każde dwa funty ryby jedną całą dużą cytrynę, naturalnie odrzucając starannie pestki, gdyż te dają gorycz lub polać mocnym estragonowym ostudzonym nieco octem. Ryba taka podana na drugi dzień po jej przyrządzeniu jest wyborną na śniadanie.

Węgorz smarzony. Węgorz bardzo sztucznie się oprawia, gdyż najpierw trzeba naciąć skórę około głowy; potem zawiesić węgorza głową na haku, a wtedy oderznąwszy nożem skórę, ciągnąć, aż się cała do ogona ściągnie. Tak oprawionego opłukać, pokrajać, posolić, obgotować do połowy w smaku z cebuli i korzeni, umaczać w ubitem jajku, obsypać bułką z mąką wymieszaną i smarzyć na klarowanem maśle. Do takiego węgorza daje się sos kaparowy rumiany. — Tak smarzony węgorz jest zupełnie hygieniczny.

Węgorz marynowany. Ugotować w małym rondelku smaku z włoszczyzny z kilkoma cebulami i korzeniami, którego ma być tylko tyle, aby ledwie objęło węgorza pokrajanego; w czasie gotowania dolać szklankę białego wina i kieliszek bardzo mocnego octu, kilka razy jeszcze podgotować, aby był zupełnie miękki, bo lepiej przegotować węgorza jak niedogotować i zalać nim w kamiennym słoju ułożonego węgorza. Podając, obsypać pietruszką, koprem lub szczypiorkiem i polać troszkę przecedzonym sosem, podając ocet i oliwę. — Zupa z węgorza jest wyborna; jeżeli węgorz ma być zaraz zjedzony, nie dolewać octu, a smaku użyć na zupę.

Węgorz z rakami w galarecie. Zdjąć skórę z węgorza jak wyżej, pokrajać na dzwonka, posolić i ugotować w krótkim smaku z włoszczyzny. Gdy zupełnie miękki wyjąć, galaretę sklarować i zostawić do wystudzenia. Osobno ugotować raków średniej wielkości, obrać szyjki i nóżki, przekładać gałązkami pietruszki lub kopru, na to ułożyć węgorza i zalać pozostałą zimną galaretą. — Ślicznie wygląda po wyjęciu.

Sprawozdawca i redaktor: *Dr. Ferdynand Wilkosz.*

W KRAKOWIE, W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.

pod zarządem J. Łakocińskiego.

Nakładem Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie.

1895.